

BIM

ISSN 1222-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
CZERWIEC 2001 • NR 6 (106)

CENA 2,50zł





PKO BANK POLSKI
SPÓŁKA AKCYJNA

PROMOCJA TERMINOWYCH LOKAT ZŁOTOWYCH I WALUTOWYCH

Dążąc do uatrakcyjnienia oferowanych przez nas usług, przygotowaliśmy dla Państwa ofertę naprawdę wyjątkową. W promocji naszych lokat terminowych czeka na Państwa

10 ekskluzywnych VOLVO S40 1.8 w limitowanej edycji Active.

Jak Państwo wiedzą, Volvo to symbol elegancji, prestiżu i perfekcji oraz gwarancja najwyższej jakości, komfortu i bezpieczeństwa dla Państwa rodziny.

Promocja LOKAT TERMINOWYCH PKO Banku Polskiego trwa od 28 kwietnia do 28 czerwca 2001 r. Mogą wziąć w niej udział klienci, którzy w tym terminie podpiszą z PKO BP umowę o otwarcie i prowadzenie 3- lub 6- miesięcznej lokaty terminowej. Wysokość lokaty powinna wynosić co najmniej 5.000 złotych lub równowartość tej sumy w dolarach amerykańskich, euro, frankach szwajcarskich lub funtach brytyjskich.

Aby wziąć udział w losowaniu jednego z dziesięciu samochodów, należy zatelefonować pod numer **0-800 120 139** i po uzyskaniu połączenia zarejestrować swoje dane: imię i nazwisko, adres, numer telefonu, kwotę lokaty, numer umowy zawartej z bankiem.

Losowania odbędą się w terminach: 30 maja, 13 czerwca oraz 29 czerwca 2001 r., w trakcie których rozlosowane zostaną samochody.

Klienci, którzy zostaną wylosowani, będą poinformowani o tym fakcie listem poleconym w terminie trzech dni od daty losowania.

Po każdym losowaniu możliwe będzie także osobiste sprawdzenie jego rezultatów pod podanym powyżej numerem infolinii.

Klienci, którzy nie zostaną wylosowani, będą automatycznie kwalifikowani do kolejnych losowań, zachowując w ten sposób szansę na wygraną.

Lokata, której wysokość jest wielokrotnością 5.000 złotych, sprawi, że jej posiadacz zostanie zarejestrowany tyle razy więcej, ile zwielokrotnił wysokość lokaty, np. lokata o wysokości 10.000 złotych oznacza dwukrotną rejestrację i jednocześnie dwukrotnie większą szansę na wygranę **Volvo S40 Active**.

Nagrody zostaną dostarczone zwycięzcom po zakończeniu promocji.

Szczegółowy regulamin promocji jest dostępny na życzenie klienta w każdym Oddziale PKO BP lub pod adresem internetowym: www.pkobp.pl.

Taka okazja nie trafia się często. Zachęcamy do skorzystania z niej, a Państwa lokata zaprocuntuje nie tylko dobrym zyskiem, ale i kluczami do samochodu, którego posiadanie pozostawało jedynie w sferze marzeń.

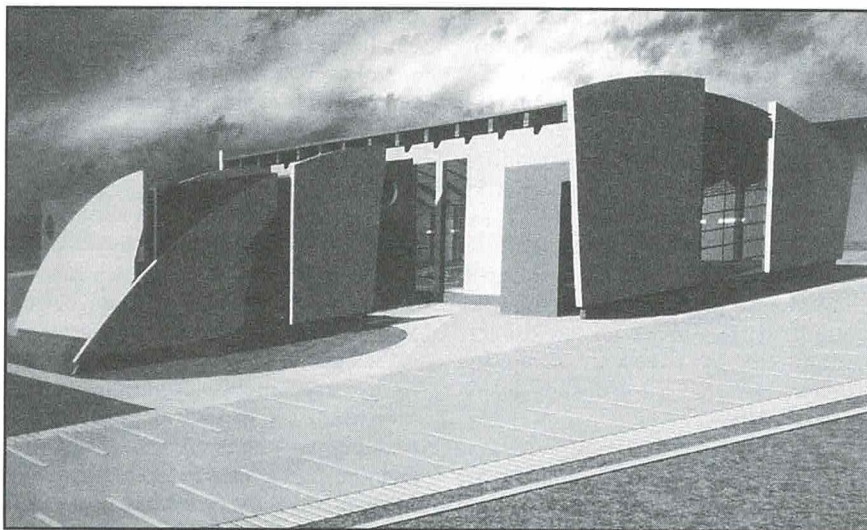
WYBRANO WYKONAWCĘ

W Urzędzie Miejskim w Brzesku odbył się drugi etap przetargu, który miał na celu wyłonienie wykonawcy krytej pływalni. Najkorzystniejszą ofertę przedstawiła, znana już dobrze w Brzesku, firma Olimp. Wybuduje ona obiekt za niecałe 7 mln zł, wykorzystując w dużej mierze technologię tradycyjną, łącząc ją z nowoczesnymi elementami architektury. 5 czerwca nastąpiło podpisanie umowy pomiędzy burmistrzem miasta a przedstawicielem wykonawcy, Januszem Niemcem.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej przedstawiono radnym projekt zewnętrznej bryły architektonicznej basenu, który miał prawo się podobać. Pływalnia wybudowana zostanie obok już wykopanej niecki. Wielki dół, podobnie jak to było w założeniach pierwotnych, przeznaczony będzie pod halę widowiskowo-sportową, przewidzianą do realizacji w znacznie późniejszym czasie.

Zgodnie z planem budowa krytej pływalni przy ulicy Czarnowiejskiej rozpocznie się prawdopodobnie we wrześniu tego roku. W nowoczesnym obiekcie znajdzie się oprócz basenu także siłownia, dwie sauny, sześciuścięciometrowa zjeżdżalnia, jakuzzi, gejzer, grzybek, bicz wodne, balkon widokowy i kawiarenka. Sam basen zaprojektowano natomiast tak, aby umożliwiał rekreację również dla osób nie umiejących pływać.

W bieżącym roku na rozpoczęcie inwestycji przewidziano w budżecie gminy środki w wysokości 700 tys. zł. (IW)



Projekt architektoniczny basenu



Podpisanie umowy z przedstawicielem wykonawcy

SESJA SPRAWOZDAWCZA

Miniona sesja Rady Miejskiej Brzeska upłynęła pod znakiem sprawozdań i prezentacji. Radni podjęli tylko jedną uchwałę w sprawie zmian w ogólnym planie zagospodarowania przestrzennego, przeznaczając działkę w pobliżu kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego pod budowę pierwszego z prawdziwego zdarzenia przedszkola integracyjnego, do którego mogłoby uczęszczać kilkadziesiąt maluchów.

W liście proboszcza ks. Józefa Mularza do Zarządu Miejskiego w

Brzesku znalazło się nie tylko uzasadnienie o konieczności utworzenia tego typu placówki, ale także proponowany termin ukończenia robót. Wraz z przedszkolem funkcjonować będzie niewielka przychodnia dla dzieci.

Zdaniem pomysłodawców, inwestycję należy rozpocząć już niebawem, tak aby oddać ją do użytku pod koniec przyszłego roku. Wtedy też rozpocznie swoją działalność Zespół Szkół Średnich. Oddanie tych dwóch obiektów pozwoli na zakończenie pewnego cyklu inwestycji w tej części miasta i

perturbacji związanych z prowadzeniem prac.

Za sprawą sprawozdania kierownika Krzysztofa Bigaja, podczas obrad radni zapoznali się z funkcjonowaniem Biura Promocji i Rozwoju UM, jego osiągnięciami i najpilniejszymi bolączkami.

Ponadto przedstawiono plany dotyczące budowy krytej pływalni. Została przedstawiona koncepcja architektoniczna basenu, która wzbudziła ogólne zadowolenie wśród brzeskich rajców. (IW)

BRAKUJE LEKARZY

Wynagrodzenia dla lekarzy pracujących w brzeskim Pogotowiu Ratunkowym i szpitalnym ambulatorium Oddziału Ratunkowego są jednymi z najniższych w regionie. Nie dziwi więc fakt, że wielu poszukuje zatrudnienia w podobnych stacjach działających na terenie ościennych miast, np. w Bochni. Prowadzi to do zaskakującej sytuacji - wbrew wszelkim zasadom lekarze pogotowia dyżurują niejednokrotnie nawet po szesnaście godzin, tak by zapewnić normalne funkcjonowanie i pełną obsadę zespołu wyjazdowych.

W związku z finansową dyskryminacją lekarze zaczęli domagać się 50 procentowego podniesienia wysokości stawek godzinowych. Wstępne rozmowy z dyrekcją szpitala nie przyniosły jednak rezultatu. Zdaniem Krzysztofa Mączki - kierownika Pogotowia Ratunkowego w Brzesku, pro-

ponowana kwota nie jest tą, przy której lekarze będą się upierać. O jej wysokości można dyskutować aż do momentu zawarcia porozumienia. Ostry protest lekarze zapowiadali już od 1 czerwca, ale po wstępnych rozmowach postanowiono akcję przełożyć jeszcze o miesiąc.

Angażowanie ratowników do pracy w pogotowiu nie jest sprawą łatwą i to nie tylko ze względów finansowych. Większość lekarzy posiada specjalizację w określonej dziedzinie. Tutaj trzeba być specjalistą o wyjątkowo szerokiej wiedzy. - *Wyjeżdżamy do bardzo różnorodnych zdarzeń: wypadków drogowych, porodów, zawałów oraz wielu innych. Nie wszyscy lekarze są wystarczająco odporni psychicznie, by móc się zmagać z tymi wszystkimi przypadkami* - twierdzi Krzysztof Mączka. - *Do tego problemu doliczyć trzeba jeszcze brak motywacji finansowej.*

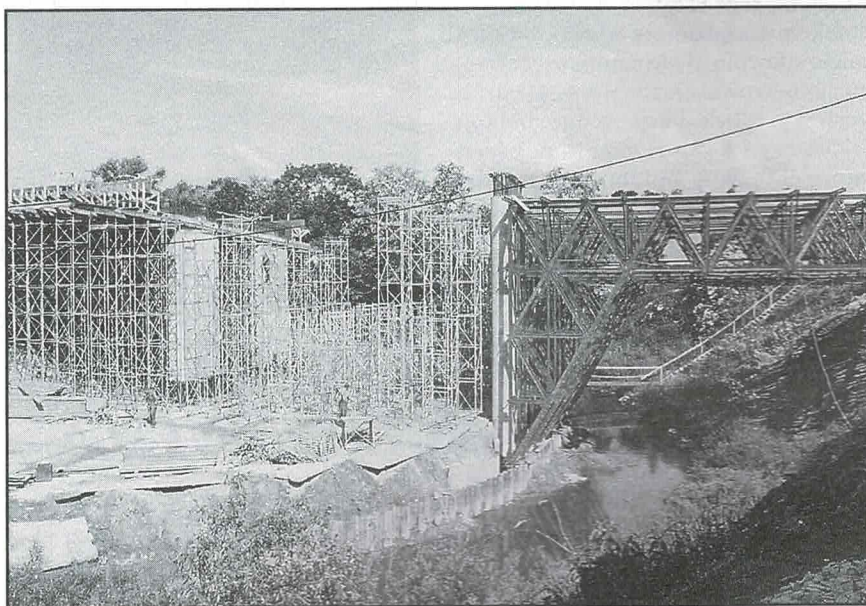
W tutejszym Pogotowiu Ratunkowym zrodził się kiedyś pomysł utworzenia terenowych stacji z siedzibami w Czchowie i Szczurowej. Pozwoliłoby to na znaczne skrócenie czasu dojazdu ambulansu na miejsce zdarzenia w tym rejonie. W przypadku ratowania ludzkiego życia cenna jest każda minuta, a te na dwudziestokilometrowej drodze z Brzeska umykają bardzo szybko. Szczytem marzeń byłoby także utworzenie zespołu wyjazdowego we wschodniej części miasta z siedzibą w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej. Wszystkie te innowacje prawdopodobnie nie doczekają się realizacji w najbliższym czasie, choćby z tej prostej przyczyny, że brakuje już nie tylko pieniędzy, ale i lekarzy chętnych do pracy w pogotowiu. (IW)

OBWODNICA PRZED ZIMĄ

Niemal pewne jest, że druga część obwodnicy Brzeska oddana zostanie do ruchu jeszcze w tym roku. Na połowie odcinka położony jest już asfalt, a obecnie trwają prace przy budowie mostu nr 1 przy ul. Okocimskiej, ronda przy ul. Mickiewicza oraz kładki dla pieszych nieopodal szpitala. Tempo robót jest nadzwyczajne, ale wiele należy także zawdzięczać dobrej pogodzie.

Projektanci pomyśleli również o mieszkańcach, których domy będą się znajdowały w bezpośrednim sąsiedztwie tej niezwykle ruchliwej arterii komunikacyjnej. Już teraz wymieniane są okna we wszystkich tych domach, gdzie komfort akustyczny może zostać zakłócony. Środki na wszystkie prace pochodzą z Banku Światowego.

Brzeska obwodnica mająca niepełną 1,5 km długości, będzie jedną z najbardziej kosztownych dróg w Małopolsce. Nieczęsto zdarza się bowiem, że na tak krótkim odcinku trzeba wybudować dwa mosty, nasyp drogowy, rondo, sieć kanalizacyjną, ekrany akustyczne oraz wiele innych urządzeń i obiektów inżynierskich. Pewnym jest natomiast, iż będzie to trasa komfortowa dla kierowców: szeroka, posia-



Budowa mostu na "Zielonce"

Fot. T. Czyrek

dająca bezkolizyjne skrzyżowania i doskonale oświetlona w nocy. W ciągu ostatnich lat w ramach przygotowania do realizacji inwestycji miasto wykupiło grunty, przełożyło koryto Uszwicy oraz współfinansowało koszty wykonania dokumentacji technicznej. Kosztowało to 4 mln zł.

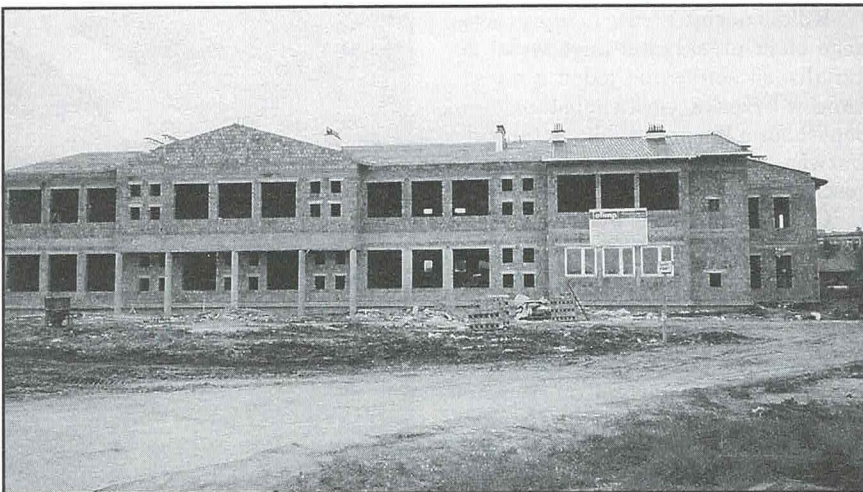
Dla Generalnej Dyrekcji Dróg Pu-

blicznych szybkie tempo robót nie jest zaskoczeniem. Wykonawca inwestycji - firma Dromex z Cieszyna - znana jest ze swej prężności. W 2000 r. przedsiębiorstwo to oddało do użytku jeden z węzłów komunikacyjnych Warszawy na granicy Pragi i Targówka dziewięć miesięcy (!) przed planowanym terminem. (IW)

WOJEWODA NA SESJI

Podczas majowej sesji Rady Powiatu gościł wojewoda małopolski, Ryszard Masłowski. Jego wizyta w dużej mierze dotyczyła realizacji obecnych, dużych inwestycji, mających znaczenie strategiczne dla rozwoju województwa.

W trakcie swojego wystąpienia na forum rady wojewoda wspominał o tych inwestycjach brzeskiego Starostwa wielokrotnie. Wysoko ocenił postępy w pracach przy budowie Zespołu Szkół Średnich, tworzeniu Oddziału Ratownictwa Medycznego oraz wyraził swoje zadowolenie z otwarcia Warsztatów Terapii Zajęciowej. Ryszard Masłowski zwrócił także uwagę na niepokojący wzrost bezrobocia na terenie powiatu brzeskiego. Bez pracy pozostaje tutaj blisko 6,5 tys. osób, z których tylko 13% posiada prawo do pobierania zasiłku. *- Jest to problem, który dotyka praktycznie wszystkie miejscowości w Polsce, a jego rozwiązanie jest możliwe jedynie poprzez stworzenie systemu zachęt do inwestowania, a także poprzez dalsze działania na rzecz poprawy atmosfery gospodarczej, przyczyniającej się do rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości -*



Budynek przyszłego Zespołu Szkół Średnich

powiedział podczas swej wizyty wojewoda małopolski.

Korzystając z okazji R. Masłowski spotkał się także z członkami Zarządu Powiatu, dyrektorem ds. medycznych SP ZOZ w Brzesku oraz komendantem powiatowym Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku. Podczas rozmów poruszono pilne tematy, dotyczące zakupu nowej karetki dla pogotowia oraz konieczności roz-

budowy tutejszej straży pożarnej.

Jednym z istotnych punktów pobytu wojewody w Brzesku była wizytacja terenu budowy Zespołu Szkół Średnich. Jest ona jedną z największych inwestycji oświatowych w Małopolsce. Ryszard Masłowski obiecał, że jeszcze w tym roku na realizację tak ważnego zadania zostanie przekazane z budżetu wojewody dodatkowe 300 tys. zł. (IW)

CZY BRAMA ROZWIĄŻE PROBLEM ?

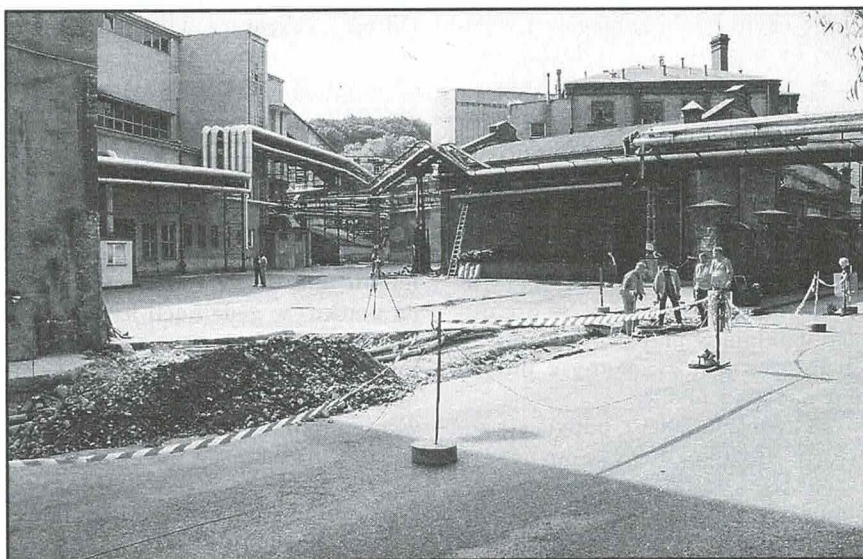
Przedstawiciele Browaru Okocim rozpoczęli ścisłą współpracę z władzami Brzeska w celu wypracowania wspólnej koncepcji udrożnienia ruchu ciężkich pojazdów wjeżdżających na teren zakładu po załadunek. Obecnie tiry, przejeżdżając ulicą Browarną, stają się uciążliwe dla jej mieszkańców. W pewnym okresie przygotowywali oni nawet protest i nie wiadomo czy do tych zamierzeń nie powrócą.

- Przed kilkunastoma dniami rozpoczęto realizację pierwszego etapu modernizacji wjazdu do browaru. Buduje się nową bramę i system dróg dojazdowych wewnątrz zakładu - mówi rzecznik prasowy przedsiębiorstwa, Włodzimierz Czausow. Po oddaniu do użytku obwodnicy miejskiej ruch do Okocimia będzie się odbywał prawdopodobnie dwoma ulicami: Browarną i Okocimską, jednak wciąż w pobliżu osiedli mieszkaniowych. - Jeszcze nie potrafię określić, w jaki sposób zażegnane zostaną problemy komunikacyjne w rejonie browaru. Trwają roz-

mowy i uzgodnienia w tej sprawie - dodaje rzecznik.

Zdecydowanie najlepszym rozwiązaniem w opinii brzeszczan było planowane na początku lat 90-tych wykonanie specjalnego zjazdu z obwod-

nicy, z którego to zamierzenia Browar Okocim się wycofał. Teraz władzom zakładu przyjdzie się zmagać z ciągłymi protestami mieszkańców narzekających na huk, drgania i nieustanny ruch na ulicach. (IW)



OLEJ W USZWICY

Kilkadziesiąt litrów przepracowanego oleju przekładniowego wylało do kanalizacji sanitarnej jeden z mieszkańców Brzeska. Gęsta substancja ropopochodna bardzo szybko dotarła do Uszwicy, tworząc tłustą plamę o długości kilkaset metrów.

O tym zdarzeniu Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP została poinformowana około godziny 17, 28 maja. Błyskawicznie rozstawiono zapory absorbencyjne przy wylocie kanalizacji w pobliżu ulicy Okocimskiej oraz przy ul. Krętej i pod nowym mostem na obwodnicy. Olej niemal w całości udało się zebrać, zapobiegając w ten sposób poważnemu skażeniu rzeki. Substancję odsysano specjalnymi odkurzacami. Do godziny 23 zebrano około 800 litrów mieszaniny wody z olejem, które przekazano następnie do neutralizacji. Obecni na miejscu akcji pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska pobrali próbki wody do analizy, co pozwoli



stwierdzić faktyczną skuteczność akcji.

Szybkie zauważenie niepokojącego zjawiska przez mieszkańców miasta pozwoliło także na ustalenie praw-

dopodobnego sprawcy zanieczyszczenia rzeki. Brzeska Policja prowadzi postępowanie w tej sprawie. (IW)

WYBORY W KONGREGACJI

Reaktywowanie Brzeskiego Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej po 50 latach stanowiło wysiłek ludzi, którzy swoją pracowitością, odwagą i wytrwałością potrafili sprawić, aby ta organizacja w dziedzinie handlu chlubnie spełniała swoje zadanie.

Kupcy przez stulecia stanowili podporę ekonomiczną miast na szlakach handlowych. Obecne stowarzyszenie czyni wiele zabiegów i wysiłków, by przywrócić mu dawną rangę. W myśl zasady - "bogaty kupiec - dostatni obywatel - zasobne miasto".

Celem Kongregacji, jak stwierdzają jej członkowie - jest pielęgnowanie solidarności zawodowej, budowanie swoich firm jako solidnego gmachu, silnego kapitałem, ale także wiarygodnością, uczciwością i tradycją. Kupcy zrzeszeni w tej organizacji działają w przeświadczeniu, że ich interes jest związany z interesem miasta i okolic.

23 kwietnia 2001 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze brzeskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Pożegnano dotychczasowego prezesa Krzyszto-

fa Bigaja, który złożył rezygnację z zajmowanej funkcji. Dziękując wszystkim członkom, równocześnie zadeklarował swoją dalszą pomoc. Stowarzyszenie kupców z żalem przyjęło rezygnację tak operatywnego prezesa organizacji. W trakcie posiedzenia powołano nowy Zarząd, w skład którego weszli: Mirosław Niedziałkowski - prezes, Katarzyna Paciewicz - zastępca prezesa, Tadeusz Odroń - sekretarz, Urszula Knap - skarbnik, Marian Cupał - członek zarządu, Marian Czarnik - członek zarządu.

Terenowy oddział Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej ma swoją nową siedzibę w Brzesku przy ul. Mickiewicza 38. Kontakt telefoniczny można uzyskać pod numerem telefonu 663 06 91 (od poniedziałku do piątku) w godzinach 9⁰⁰-19⁰⁰.

Kongregacja gorąco zaprasza zainteresowanych działalnością organizacji, oferując pomoc w rozwiązywaniu problemów nurtujących środowisko kupieckie. M.in. będzie można się dowiedzieć jak najtańszym kosztem prowadzić firmę i jak ją dynamicznie rozwijać. (t)

WAŻNE DLA ROLNIKÓW

Stacja Chemiczno-Rolnicza Oddział w Krakowie informuje, że od bieżącego roku zmieniały się zasady dotowania nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych. Dotacją objęte są nawozy z produkcji podstawowej i z pozysku. Dotacja może być także udzielona do nawozów sprzedanych producentom rolnym w ilościach nie przekraczających zalecanej dawki czystego składnika CaO i MgO w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych. Zalecenia o wysokości tych dawek wydaje Stacja Chemiczno-Rolnicza na podstawie badań zakwaszenia gleb w próbkach pobranych bezpośrednio w gospodarstwach rolnych. Badania zakwaszenia gleby są aktualne przez 4 lata, jednak wykorzystanie pełnej ilości nawozu wynikającej z zalecenia Stacji uniemożliwia zakup nawozu dotowanego w trzech kolejnych latach.

Szczegółowych informacji dla zainteresowanych rolników udziela Wydział Rolnictwa i Ochrony Środowiska UM, pokoje 120 i 121, tel. 663 24 60 wew. 28. (IW)

STAWIAMY NA INWESTYCJE

Z burmistrzem Brzeska, Janem Musiałem rozmawia Ireneusz Węglowski

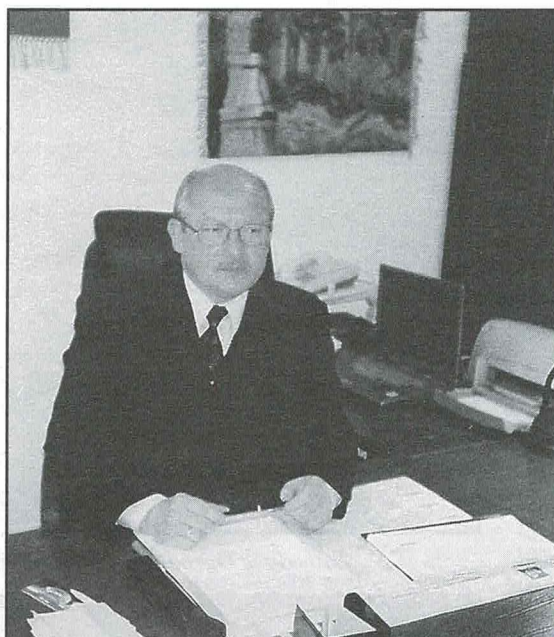
W trakcie trwania Pańskiej kadencji wiele inwestycji gminnych udało się sfinalizować, wiele też rozpoczęto nowych. Które z zadań prowadzonych obecnie uważa Pan za priorytetowe i długo oczekiwane przez społeczeństwo?

Rzeczywiście dużo inwestujemy. Wysoki stopień zaangażowania finansowego w inwestycje gminne nie zawsze przekłada się od razu na poziom odczuć społecznych. Są to jednak działania długofalowe, zgodne z przyjętą przez Radę Miejską strategią zrównoważonego rozwoju gminy Brzesko, których pozytywne efekty są już odczuwane i tym bardziej będą w niedalekiej przyszłości. Stanowią one podstawę do dalszego wzrostu społeczno-gospodarczego gminy. Oświata, drogi, ekologia to tematy i wyzwania, których wagi dla rozwoju naszego kraju jak i naszej społeczności lokalnej nikomu nie trzeba uzmusławiać.

Budujemy nowoczesne gimnazjum i wykupujemy obiekt pod kolejne. Tworzymy w ten sposób dobrą bazę lokalową na długie lata i organizujemy sprzyjające warunki dla prawidłowego wdrożenia i funkcjonowania reformy edukacji. Budowane w szybkim tempie obejście miasta pozwoli wreszcie normalnie żyć mieszkańcom ulic Głowackiego, Rynek i Kościuszki oraz zlikwiduje paraliż komunikacyjny w centrum miasta. Rozpoczęliśmy wreszcie kosztowną, a przez to rozłożoną na wiele lat, budowę kanalizacji w mieście, zaczynając od północnej części, oraz w sołectwach - w Sterkowcu wybudowaliśmy dużą oczyszczalnię ścieków mającą docelowo obsłużyć Jadowniki, Wokowice, Szczepanów i część Okocimia.

Jakie inwestycje Pańa zdaniem należałoby rozpocząć w dalszej kolejności?

Rozpoczynamy w tym roku budowę krytej pływalni, która według umowy z wykonawcą inwestycji ma być ukończona w grudniu przyszłego roku. Spłata jej przewidziana jest na pięć lat. Czynimy starania o pozyskanie na ten cel części środków z zewnątrz, co pozwoli zmniejszyć to obciążenie. Oczekiwać społecznych jest wiele, cho-



ciażby związanych z bardziej estetycznym wyglądem miasta, budową niektórych dróg, chodników, parkingów czy też oświetleń ulicznych. W miarę możliwości i na te rzeczy będziemy zwracać uwagę, jednak ograniczają nas, co jest chyba oczywiste, finanse. Nie możemy dopuścić do nadmiernego deficytu, który mógłby stać się groźny dla zaspokojenia podstawowych, bieżących wydatków i potrzeb związanych np. z funkcjonowaniem szkół, przedszkoli, utrzymaniem i remontami ulic, chodników, zapłatą za oświetlenie uliczne, wydatkami na opiekę społeczną, kulturę, sport ... Można by wymienić jeszcze wiele innych zadań gminy, na które muszą być zabezpieczone środki finansowe.

Wielką szansą dla rozwoju miasta może się okazać budowa nowoczesnego osiedla mieszkaniowego na Pomianowskim Stoku. Jakże są najbliższe plany Rady i Zarządu w tej kwestii?

Na szczęście mamy wiele terenów gminnych i prywatnych przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe. Gorzej jest z ich uzbrojeniem, a na to jednak potrzeba wielu środków finansowych. Wyznaczyliśmy na Pomianowskim Stoku tereny, które w pierwszej kolejności mogą zostać sprzedane pod potrzebne miastu inwestycje. Pozyskane w ten sposób środki można będzie przeznaczyć

na uzbrojenie tego dużego i pięknego terenu. W najbliższym czasie ogłoszony zostanie przetarg na sprzedaż i zagospodarowanie bardzo atrakcyjnej działki w rejonie mającego powstać ronda przy obwodnicy Brzeska. Zainteresowanie potencjalnych inwestorów jest duże. Oprócz korzyści finansowych dla gminy liczymy na korzyści płynące z tworzenia nowych miejsc pracy.

Jak ocenia Pan poziom rozwoju gospodarczego gminy Brzesko w porównaniu z innymi gminami Małopolski?

Znajdujemy się pośrodku tej listy. Wpływ na taką sytuację mają uwarunkowania historyczne i geograficzne. Daje się zauważyć, że gminy dawnego województwa tarnowskiego są

mniej rozwinięte niż te z województwa krakowskiego. Tak samo - im bliżej Krakowa, tym bezrobocie w gminach jest mniejsze. Naszym atutem i szansą szybkiego rozwoju jest to, że wreszcie jesteśmy z powrotem stolicą powiatu, w Brzesku krzyżują się ważne szlaki komunikacyjne wschód - zachód, północ - południe i mamy wielu mądrych, wykształconych i przedsiębiorczych obywateli miasta i gminy.

Co władze gminy starają się zrobić, aby zmniejszyć wysokie bezrobocie w Brzesku?

Jest to niełatwy temat, na który samorządy mają niewiele do powiedzenia. Wiele czynników makroekonomicznych, zaszłości cywilizacyjnych naszego kraju jest przede wszystkim powodem tego, że bezrobocie jest tak duże i prawie w ogóle nie powstają obecnie nowe miejsca pracy. W tym roku wychodzimy naprzeciw przedsiębiorczym ludziom z Brzeska i zmieniamy w kilku punktach miasta i gminy plany zagospodarowania przestrzennego, aby jak najszybciej mogli oni tam inwestować i tworzyć nowe miejsca pracy. Sądzę, że jest to w naszym przypadku jeden ze skuteczniejszych i możliwych sposobów zmniejszania bezrobocia. Poszukujemy również inwestorów z zewnątrz, prowadząc szeroko pojętą promocję naszej gminy i naszych ofert inwestycyjnych.

Dziękuję za rozmowę.

SPARTAKIADA PO RAZ DRUGI

Na początku czerwca odbyła się II Brzeska Spartakiada Integracyjna przebiegająca pod hasłem "Bądźmy razem". W zawodach wzięli udział podopieczni Domów Pomocy Społecznej z Szazhalombatty, Brzeska, Tarnobrzega, Warsztatów Terapii Zajęciowej z Myślenic, Tarnowa, Brzeska, Gorlic, Limanowej i Bochni, a także młodzież z Domu Dziecka w Jasieniu. W barwach Brzeska wystąpiła ponadto drużyna wózków "Reszta Świata".

Wraz z inauguracją spartakiady ogłoszono konkurs profilaktyczny, zatytułowany "Każdy medal ma dwie strony". Tuż po nim młodzież mogła się oddać rozrywkom sportowym. W Ogródku Jordanowskim rozegrano mecz koszykarski wózków oraz przeprowadzono turniej indywidualnego rzutu do kosza. Natomiast na stadionie Okocimskiego Klubu Sportowego zawodnicy zmagali się na integracyjnym torze przeszkód, brali udział w wyścigach, rzucali piłeczką na odległość, uczestniczyli w sztafetowym biegu drużyn.

Wszystkie drużyny biorące udział w przygotowanej przez Krzysztofa Bigaję II Brzeskiej Spartakiady Integracyjnej "Bądźmy razem" otrzymały cenne nagrody rzeczowe w postaci telewizorów, rowerów rehabilitacyjnych, piłek i innego sprzętu sportowego. W zawodach najlepszymi byli wszyscy - tu nigdy nie ma ani wygranych, ani przegranych. Liczy się humor i dobra zabawa.

Organizatorami tegorocznej spartakiady było Starostwo Powiatowe, Urząd Miejski, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Opiekunów i Wolontariuszy "Ostoja", natomiast sponsorami byli: Klikos, F.E. Dom, Piekarnia "Janina" z Woli Dębińskiej,



Zawody w Ogródku Jordanowskim

Fot. T. Czyrek



Występ wychowanków brzeskiej "Ochronki"

Fot. I. Węglowski

Brzeska Oficyna Wydawnicza A. R. Dziedzic, Miejski Ośrodek Kultury, a

także Krakowska Kongregacja Kupiecka oddział w Brzesku. (IW)

WIĘCEJ POSPIESZNYCH

Od czasu ogłoszenia nowego rozkładu jazdy, czyli od 10 czerwca, na stacji PKP w Brzesku-Okocimiu zatrzymywać się będzie więcej pociągów pospiesznych. Decyzję taką podjął Zakład Przewozów Pasażerskich Polskich Kolei Państwowych w Krakowie na wniosek Starostwa Powiatowego w Brzesku.

Na tutejszej stacji oprócz obec-

nych składów będą się także zatrzymywały następujące pociągi: "Bieszczady" relacji Krynica-Zagórz-Gliwice o godz. 16.48, "Bieszczady" relacji Gliwice-Zagórz-Krynica o 1.08, o 8.37 "Wetlina" podążająca z Zagórza do Warszawy Wschodniej oraz "Wetlina" relacji Warszawa Wschodnia-Zagórz o godz. 18.58.

Wprowadzenie do rozkładu jazdy

dodatkowych pociągów pospiesznych, które będą mieć swój przystanek w Brzesku, w znaczny sposób usprawni ruch pasażerski w mieście. Dotychczas turyści zmuszeni byli do przesiadania się w większych miastach ościennych z pociągów pospiesznych do osobowych i odwrotnie, aby dojechać do Brzeska. (IW)

OTWARCIE BOISKA W OKOCIMIU

2 czerwca 2001 r. w Publicznej Szkole Podstawowej w Okocimiu odbyło się uroczyste otwarcie boiska sportowego z udziałem władz gminy, powiatu, przedstawicieli Rady Sołeckiej, wizytatora Kuratorium Oświaty w Krakowie, mieszkańców Okocimia, nauczycieli, młodzieży i rodziców.

Piękny, czerwcowy, sobotni poranek zapisze się w historii szkoły i w pamięci mieszkańców. Uroczystego poświęcenia boiska dokonał ks. proboszcz Stanisław Gutowski. Symboliczną wstęgę przecięli: wizytator Kuratorium Oświaty Lidia Głowacka oraz burmistrz Jan Musiał. Na część artystyczną złożyły się: tańce, recytacje, piosenki. Marszowo przygrywał zespół "Sami Swoi". Nowe boisko rozbrzmiewało muzyką, radością w trakcie trwania festynu z licznymi konkursami. Podniosła uroczystość była podziękowaniem za trud wielu osób włożony w budowę boiska.

Po 30 latach starań zakończono budowę obiektu, którą w latach 70. rozpoczął ówczesny dyrektor Kazimierz Karwat. Dzięki pracy i zaangażowaniu mieszkańców, młodzieży udało się na terenie gruntu szkolnego przystosować teren na tzw. "zielone boisko". Od 1976 r. dzieci korzystały z bezpiecznego miejsca do gier i zabaw. Ciągły brak środków finansowych nie pozwalał jednak na wykonanie boiska z prawdziwego zdarzenia.

Kiedy szkoły przeszły pod Samorząd Gminny wrócono do koncepcji utwardzenia boiska. Dzięki dotacji od gminy



Fot. J. Głuch

wykonano dokumentację, odwodnienie, zakupiono materiały. W 1997 r. głównym sponsorem boiska zostało Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Okocimskiej. Rozporządza ono finansami, które Browar Okocim przekazuje z tytułu korzystania z nazwy wsi Okocim. Całkowity koszt budowy mieści się w kwocie około 150 tys. zł, z czego 92 tys. zł przekazało Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Okocimskiej. Pozostałą kwotę uzupełnili: Urząd Miasta, Okocimskie Zakłady Piwowarskie, Komitet Wodociągowania Wsi Okocim, Rada Sołecka, Rada Rodziców oraz prywatni sponsorzy wykonując bezpłatnie fachowe prace. Nad całością prac czuwał ówczesny dyrektor szkoły Zbigniew Skórnióg.

Młodzież szkolna może obecnie ko-

rzystać z nowoczesnego obiektu sportowego. Boisko z płytą asfaltową i ogrodzeniem 4 m pozwala na pełną realizację programu nauczania wychowania fizycznego. Jako boisko środowiskowe będzie służyć wszystkim mieszkańcom Okocimia.

Pełniąc funkcję dyrektora szkoły od 1 września 2000 r. cieszę się, że współpraca z władzami lokalnymi, nauczycielami, rodzicami, mieszkańcami i młodzieżą daje dobre efekty, a przykładem tego jest wspomniana uroczystość. Mam nadzieję, że będzie ona bodźcem do dalszych działań na rzecz szkoły. W przyszłości może zaowocować budową sali gimnastycznej.

Bogumiła Sala

WYSTAWA W BIBLIOTECE

Rok 2001 ogłoszony został przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, rokiem kardynała Stefana Wyszyńskiego.

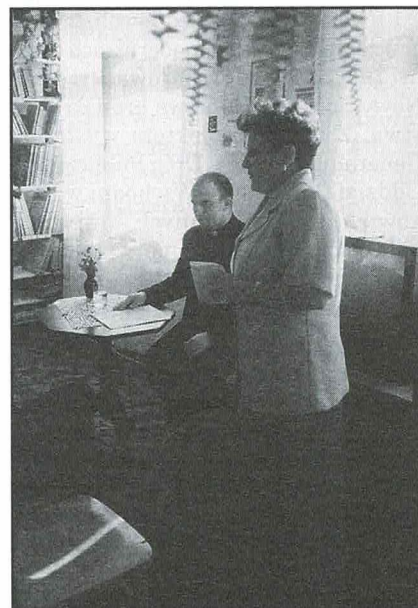
Dla upamiętnienia tego faktu oraz stworzenia możliwości głębszego poznania osoby kardynała Stefana Wyszyńskiego, który był nie tylko duszpasterzem i biskupem niezachwianym w wierze, lecz także wielkim patriotą - Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku zorganizowała wystawę zatytułowaną "Człowiek wielkiej miary" oraz przygotowała prelekcję, poświęconą kardynałowi S. Wyszyńskiemu.

Wystawę można było oglądać przez

cały maj, a prelekcja odbyła się 23 maja i wygłosił ją ks. mgr Zbigniew Wielgosz, któremu tą drogą składamy serdeczne podziękowanie za przygotowanie i tak piękne przedstawienie życia i działalności Prymasa Tysiąclecia.

W październiku odbędzie się finał konkursu wiedzy o życiu i działalności kardynała Wyszyńskiego. Starostwo Powiatowe oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna organizują go przede wszystkim dla uczniów szkół średnich powiatu brzeskiego.

Maria Marek



W SKRÓCIE

Trwa rozruch technologiczny oczyszczalni "Zajazie" w Sterkowcu, gotowej w przyszłości przyjąć 600 metrów sześciennych ścieków na dobę. Inwestycja warta 3,5 mln zł oddana zostanie do użytku pod koniec czerwca. Wraz z nią wykonano także 14 kilometrów kanalizacji sanitarnej we wsi Sterkowiec. W tym roku rozpoczną się także prace przy budowie kanalizacji w Jadownikach. Tutejsza sieć również zostanie przyłączona do "Zajazia".

* * *

W maju w jednym z bloków przy ul. Ogrodowej w Brzesku policjanci i strażacy przeprowadzili nietypową akcję - próbowali obezwładnić mężczyznę, który groził, że wyskoczy z trzeciego piętra z balkonu swego mieszkania. Zdarzenie miało miejsce tuż po tym, gdy funkcjonariusze próbowali go zatrzymać w związku ze skargami mieszkańców na jego zachowanie. Mężczyzna w godzinach nocnych strzelał petardami i obnażał się na osiedlowych alejkach. Podczas próby zatrzymania szalencie zagroził popełnieniem samobójstwa. Dopiero odciągnięcie go w kierunku drzwi pozwoliło funkcjonariuszom plutonu prewencji na wejście po strażackiej drabinie przez balkon i zatrzymanie desperata.

* * *

Budowę obwodnicy Szczurowej, przebudowę skrzyżowania w Jurkowie, wymianę nawierzchni na całej długości i wykonanie pasów powolnego ruchu zakładają plany modernizacji drogi nr 768 Koszyce-Szczurowa-Brzesko-Nowy Sącz - południowa granica państwa. Z takim projektem wystąpiła Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych, Oddział Południowo-Wschodni w Krakowie. Te i wiele innych inwestycji należy przeprowadzić po wybudowaniu przeprawy mostowej w Górcie. Trasa ma się w przyszłości stać jednym z najważniejszych szlaków komunikacyjnych regionu.

* * *

Bardzo estetyczna tablica zawierająca nowy, aktualny plan miasta stanęła przy ul. Uczestników Ruchu Oporu. Jej montaż nie kosztował miasta ani złotówki, gdyż wszelkie koszty pokryte zostały ze środków finan-



W czasie akcji przy ul. Ogrodowej

sowych firm i instytucji, które obok planu umieściły swoje reklamy. Podobny zabieg przydałby się także tablice przy dworcu PKP, która bardziej odstrasza niż przyciąga przyjezdnych.

* * *

W związku z budową ronda w ciągu brzeskiej obwodnicy, na ulicy Mickiewicza nastąpi zmiana organizacji ruchu. Samochody będą się poruszać po tymczasowym objeździe aż do czasu zakończenia prac ziemnych. W godzinach szczytu komunikacyjnego lepiej omijać to miejsce.

* * *

Na zbyt nisko zwisające konary drzew przy Cmentarzu Wyznania Mojżeszowego narzekają kierowcy samochodów ciężarowych, a zwłaszcza tirów z naczepami. Chwila nieuwagi wystarczy, aby gałąź rozerwała plan-dekę. Administrator tej starej brzeskiej nekropolii chyba zapomniał o swoich obowiązkach.

* * *

Przypominamy, iż 23 czerwca na płycie brzeskiego placu Kazimierza Wielkiego wykonany będzie, wzorem Krakowa, "Portret własny brzeszczan początku trzeciego tysiąclecia". Przedsięwzięcie to polega na zaproszeniu na tutejszy rynek mieszkańców miasta, którym ze specjalnego wysięgnika wykonane zostanie zdjęcie. Może się ono stać oryginalną pamiątką na-

szych czasów. Zdjęcie zostanie ponadto opublikowane w magazynowym wydaniu Gazety Krakowskiej, a następnie w kolejnych numerach we fragmentach w stosownym powiększeniu.

* * *

Lotnicza impreza, będąca kontynuacją Dni Starych Skrzydeł, odbędzie się z dwutygodniowym opóźnieniem 17 czerwca. Główną atrakcją bogatego programu festynu będzie konkurs zatytułowany "Lataj na bele czym". Zgodnie z zasadami każdy z uczestników powinien wykonać "maszynę latającą", która niekoniecznie musi wzbić się w powietrze. Na te i inne niespodzianki organizatorzy zapraszają na płytę boiska sportowego w Jasieniu (tuż obok trasy E-40).

* * *

Reprezentacja strażaków z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku po raz trzeci z rzędu zwyciężyła w Wojewódzkich Zawodach w Sporcie Pożarniczym. Ta wygrana już nikogo nie dziwi. Jeszcze gdy organizowano zawody na szczeblu województwa tarnowskiego, brzeszczanie przez dziesięć lat byli tam niepokonani. "Koszulki lidera" nie dali sobie także odebrać nawet po reformie administracyjnej. Strażacy w nagrodę za zwycięstwo, obok dyplomów i pucharu, otrzymali telewizor.

MOST JAK Z BAJKI

Podczas posiedzenia zarządu województwa małopolskiego zapadła decyzja o rozpoczęciu budowy mostu na Wiśle w miejscowości Górka. Most będzie stanowił nową przeprawę w ciągu drogi nr 768 Nowy Sącz-Brzesko-Szczurowa-Koszyce. Zarząd zaakceptował wizjonerską koncepcję architektoniczną zaproponowaną przez Wojciecha Obtulowicza.

Najciekawszym akcentem mostu będą drewniane elementy w kształcie

łodzi. W ich szczytach umieszczone zostaną lampy oświetleniowe, a kształt całej konstrukcji podkreśli nocą promień światła lasera. Również filary osłaniać będą izbice o kształcie łodzi, a wszystkie metalowe i betonowe części maskowane będą drewnem bądź kamieniem. Używane do licowania drewno ma być, zgodnie z fińską technologią, wyprażane w temperaturze 200 stopni C i nasączone specjalnym środkiem, który nada mu odpowiednią trwałość.

Przeprawa mostowa na Wiśle o długości 426 m będzie miała sześć przęseł i nośność 50 t. Budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku, a termin zakończenia prac przewidziano na przełomie maja i czerwca przyszłego roku. Koszt realizacji inwestycji zamknie się kwotą 20,5 mln zł. W przyszłości do sieci dróg zwanych węzłem autostradowym "Brzesko". (IW)

PROF. PAULIN MOSZCZYŃSKI

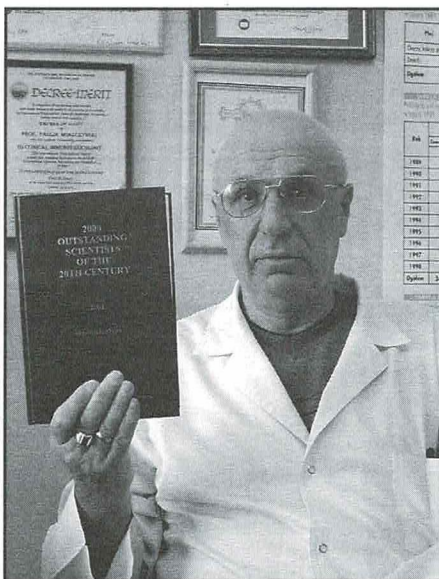
- ZNANY NAUKOWIEC XX WIEKU

Nota biograficzna ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Rejonowego im. L. Rydygiera w Brzesku, profesora Paulina Moszczyńskiego, znalazła się w książce pt. "2000 Outstanding Scientists of the 20-th Century" ("2000 znanych naukowców 20-tego wieku"), wydanej przez International Biographical Centre w Cambridge. Wydawnictwo to zamieściło biografię profesora we wszystkich pięciu edycjach "Who's Who na świecie", które ukazały się na początku tego roku.

Pionier badań immunologicznych

Słownik zawiera życiorysy 2 tys. uznanych naukowców z całego świata. W ubiegłym roku profesor został odznaczony medalem "Wybitni ludzie XX wieku". Od wielu lat prowadzi badania naukowe nad zachowaniem się reakcji immunologicznych człowieka w chorobach wewnętrznych. Jest pionierem badań immunologicznych w chorobie niedokrwiennej i zawale serca, publikowanych w kraju i za granicą. - *W latach 80. dowiodłem, że w tych chorobach występują zaburzenia reakcji odpornościowych, mogące wpływać na przebieg zawału serca oraz inicjować proces miażdżycowy* - mówi prof. P. Moszczyński. Obecnie, zarówno kardiolodzy, jak i immunolodzy, wyrażają zgodny pogląd, że część procesów miażdżycowych wywołują zaburzenia immunologiczne, na podstawie których można prognozować dalszy przebieg choroby.

Profesor Moszczyński zajmował się także oceną zjawisk immunolo-



Fot. P. Konieczny

gicznych w białaczkach, raku sutka i żołądka oraz cukrzycy. Od wielu lat w pracowni immunologicznej przy Szpitalu Rejonowym w Brzesku prowadzone są również badania nad możliwością ochrony zdrowia człowieka przed szkodliwym działaniem środowiska pracy. Dowiodły one, że selen skutecznie chroni układ krwiotwórczy przed działaniem rozpuszczalników organicznych.

Liczne osiągnięcia naukowe

Profesor Paulin Moszczyński jest hematologiem. Urodził się w 1936 r. w Janowie Lubelskim. Od 1948 r. przebywał w Krakowie, gdzie ukończył Gimnazjum i Liceum im. Nowodwor-

skiego, a następnie Wydział Lekarski na Akademii Medycznej. Kilka lat pracował w tamtejszej klinice. Od 1972 r. mieszka w Brzesku i z tym miastem jest emocjonalnie związany. Wiele czasu poświęca działalności społecznej i promocji zdrowia. Na terenie powiatu brzeskiego zorganizował kilka placówek służby zdrowia, m.in.: Oddział Chorób Wewnętrznych w Czchowie, Ośrodek Zdrowia w Filipowicach, Poradnię Internistyczną i Diabetologiczną oraz Wojewódzką Pracownię Immunologiczną w Brzesku. Wykształcił 31 lekarzy internistów. Jego prace są wielokrotnie cytowane w prestiżowych czasopismach medycznych oraz podręcznikach dla lekarzy i studentów medycyny, m.in. amerykańskiej "Hematologii klinicznej" oraz "Immunotoksykologii leków i związków chemicznych", wydanej w Amsterdamie. Otrzymał wiele nagród, odznaczeń państwowych i resortowych oraz tytuł Honorowego Obywatela Miasta Brzeska. Uczestniczył w licznych interdyscyplinarnych badaniach wraz z naukowcami krakowskich klinik, AGH, Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Medycznego w Odessie oraz Instytutu BIBRA w Carlshton. Jest członkiem towarzystw naukowych w Europie i Stanach Zjednoczonych, w tym m.in. Amerykańskiego Towarzystwa American Association for the Advancement of Science, którego celem jest propagowanie postępu i informowanie o najnowszych osiągnięciach w naukach przyrodniczych.

Renata Skórnoś

INTEGRACJA TAK, ALE ...

Integracja jest tendencją niewątpliwie słuszną i uzasadnioną, jednakże w jej realizacji należy uwzględnić pewne kryteria. Integracja dziecka w normalnym systemie nauczania jest tylko wtedy celowa i uzasadniona, jeśli ułatwi integrację społeczną, to znaczy dziecku upośledzonemu zapewni korzystniejsze warunki ogólnego rozwoju. Pamiętać należy także, że dziecko, które jest słabsze i ma większe trudności w przyswojeniu zagadnień programowych, musi uzyskać dodatkową pomoc w dostosowaniu się do wymogów szkoły. Pomoc ta zawsze musi mieć charakter wieloaspektowy, a więc wychodzić musi ze strony szkoły w formie życzliwej atmosfery dla dzieci słabszych, ze strony nauczyciela i specjalistów i co najważniejsze - ze strony środowiska domowego.

W kształceniu integracyjnym, w którym różne formy pracy z uczniami "sprawnymi inaczej" muszą być stale uzupełniane, modyfikowane i doskonalone, niezbędne staje się zapoznanie nauczycieli z problematyką pedagogiki specjal-

nej oraz zatrudnienia nauczycieli specjalistów z tej dziedziny.

Konieczne jest także przezwyciężanie tzw. bariery architektonicznej dla dzieci kalekich oraz wyposażenie szkoły w środki dydaktyczne i narzędzia stosowane w pracy reedukacyjnej, wyrównawczej i korekcyjnej.

Jednakże najbardziej istotnym momentem w przezwyciężaniu izolacji dziecka upośledzonego i umożliwieniu mu jak najpełniej integracji jest życzliwość środowiska społecznego. Ukształtowanie pozytywnej opinii i przychylnego klimatu w środowisku szkolnym dla dziecka upośledzonego jest głównym celem szkoły integracyjnej.

Wychowanie i nauczanie integracyjne wymaga zatem zmian w mentalności społecznej, zmian w metodyce i organizacji nauczania, modyfikacji sposobu oceniania postępów dzieci, a także mniej licznych grup uczniów w klasach, natomiast liczniejszej i bardziej zróżnicowanej w swoich kwalifikacjach kadry pedagogicznej.

Na zakończenie można wysnuć wnio-

sek, że klasa integracyjna stanowi część nowoczesnej szkoły, twórczej i przyjaznej. Jest miejscem naturalnej nauki tolerancji, wrażliwości, otwartości i akceptacji. Kształtuje wiarę we własne siły, odwagę twórczego działania oraz umiejętności poszanowania własnej i cudzej godności. Umożliwia pełne uczestnictwo dzieci niepełnosprawnych w życiu i rozwoju społecznym dzięki obcowaniu z rówieśnikami. Rozbudza świadomość, że wszyscy mają równe prawa, choć różne są ich możliwości, uczy akceptacji odmienności drugiego człowieka. Stwarza także optymalne warunki do wspólnego rozwoju osobowości dzieci zdolnych, przeciętnych, zaniedbanych wychowawczo czy opóźnionych w rozwoju.

Integracja jest więc nie tylko wielką szansą na wychowanie młodego człowieka w duchu współpracy i tolerancji, ale również stanowi szansę poprawy warunków życia ludzi niepełnosprawnych i stworzenia im możliwości pełnego udziału w życiu społecznym.

Jolanta Dadej

LEKCJA POEZJI BACZYŃSKIEGO

10 maja br. w Publicznym Gimnazjum nr 1 w Brzesku odbyło się spotkanie z poezją Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, przygotowane z okazji 80. rocznicy urodzin poety przez klasę II k pod kierunkiem polonisty Jacka Filipa. Zgromadzeni goście w osobach burmistrza Jana Musiała i przedstawicieli Wydziału Edukacji UM, dyrekcji i nauczycieli SP i PG nr 1 oraz dyrektor SP w Mokrzyskach (do której to szkoły uprzednio uczęszczali uczniowie klasy II k) mieli okazję uczestniczyć w niepowtarzalnej lekcji-spektaklu, prezentującym twórczość Baczyńskiego oraz szczegółową biografię na tle czasów, w jakich żył ten "żołnierz, poeta, czasu kurz".

Spektakl ilustrowany był perfekcyjnie przygotowanym i zmontowanym materiałem audiowizualnym, uderzała w nim także dbałość o szczegóły i poważne podejście uczniów. Wszystko to podkreślał jeszcze półmrok, nie tylko wyraźnie eksponujący ciekawą dekorację i posiadający swe znaczenie techniczne, ale także - przynajmniej w odczuciu wielbicieli utworów poety z "pokolenia Kolumbów" - będący metaforą jakże ważnych słów świadka wojny: "taki to mroczny czas ...".

Obecny występ był zwieńczeniem kilkumiesięcznej pracy nauczyciela z młodzieżą w ramach tzw. ścieżek tematycznych, realizowanych tu poprzez kółko



dramatyczne. - Początkowo chciałem przygotować tę lekcję wyłącznie z uczestnikami lekcji teatralnych, ale byli to uczniowie z różnych klas i ze względów organizacyjnych okazało się to utrudnione - mówi Jacek Filip, organizator spotkania z twórczością K.K. Baczyńskiego. - W niniejszym przedsięwzięciu bra-

ła udział cała klasa, występując lub przygotowując dekorację i towarzyszącą wystawę tematyczną. Temat lekcji jest dość trudny, ale uczniowie sami go wybrali spośród zaproponowanych przede mnie zagadnień. SJK

DZIEŃ DZIECKA

Jak co roku, w pierwszy dzień czerwca Miejski Ośrodek Kultury pamiętał o najmłodszych mieszkańcach miasta. Z okazji Dnia Dziecka zorganizowano bogaty blok imprez, który zainaugurował występ zespołu "Integracja", towarzyszącego następnie solistom: Joannie Hebdzie, Natalii Gondek, Michalinie Górniewicz, Karolinie Lamparskiej, Natalii Mądry oraz Michałowi Sere-makowi. Święto najmłodszych uświetnili także członkowie zespołu baletowego, działającego przy brzeskim MOK-u.

Ponadto uczestnicy imprezy na placu Kazimierza Wielkiego mogli wziąć udział w konkursach: "Szansa na sukces", plastycznym zatytułowanym "Uśmiech dziecka - zdrowe życie" i konkursie wiedzy o ruchu drogowym, przygotowanym przez policjantów WRD Komendy Powiatowej Policji w Brzesku. W tym turnieju dzieciaki musiały się wykazać umiejętnością pokonywania skomplikowanego toru przeszkód na rowerze oraz znajomością znaków drogowych.

Z okazji Dnia Dziecka policjanci przygotowali jeszcze jedną niespodziankę.



Wszyscy chętni mogli nieodpłatnie oznakować swoje jednoślady specjalnym tajnopisem, dzięki któremu w przypadku ewentualnej kradzieży łatwo można zidentyfikować prawowitego właściciela. Jedynym

wymogiem była konieczność wylegitymowania się dowodem zakupu roweru.

Niestety z powodu złej pogody nie odbył się planowany koncert Miejskiej Orkiestry Dętej. (IW)

SPOTKANIE Z MARTĄ FOX

11 maja br. w Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się zorganizowane przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną spotkanie z Martą Fox, dziennikarką, krytykiem literackim oraz autorką popularnych powieści dla młodzieży i nie tylko. Przybyłym na spotkanie uczniom PG nr 2 pani Marta opowiedziała o swej drodze do pisarstwa, najważniejszych inspiracjach i podejmowanej tematyce. Dementowała także plotki odnośnie tego, że pisze o sobie i swojej rodzinie, co czytelnik niewtajemniczony łatwo może podejrzewać, zapoznawszy się z treścią jej pierwszych książek, w których - jak sama przyznaje - wykorzystwała charakterystyki swych córek do wykreowania prototypów bohaterek, wyobrażając sobie konkretne osoby w fikcyjnych sytuacjach.

Powieści Marty Fox są rękocino zakorzenione w specyfice naszych czasów i adresowane do pokolenia obecnych nastolatów, co wyobraźni kształtowanej przez telewizję i komputer. Zapytana o to, czy jej zdaniem klasyczne pozycje literatury przeznaczone dla młodzieży nie obronią się przed próbą czasu i w związku z tym pisać trzeba książki osadzone w naszej codzienności, Marta Fox odpowiedziała: - *Młodzieży bardzo brak współczesnych powieści, których akcja dzieje się tu i teraz. Młodzi ludzie odnajdują się w po-*

wieści naszych czasów. Chcą, żeby opowiadać o ich problemach w sposób dla nich zrozumiały. Bardzo lubię opowiadać historie, jestem więc tradycjonalistką pod względem formy. Chcę, by historia miała swój dramatyzm, punkt kulminacyjny i pointę. Mieszcze się w konwencji, ale nie uciekam przed problemami. Staram się w lekkiej formie zawrzeć zawsze jakieś przesłanie. Chcę pisać o ludziach wrażliwych, bo takim ludziom trudniej jest żyć. Piszę dla nastolatów, bo znam ich problemy i pamiętam jeszcze swoje młodzieńcze tęsknoty, o których nie miałam z kim porozmawiać, ani nawet gdzie czytać o nurtujących mnie sprawach.

O swoim pisarstwie powiedziała następująco: - *Cieszę się, że w dojrzałym wieku odnalazłam ścieżkę, na której mogę się realizować, choć przyznaję, że inne ścieżki też były ważne, wszystko w moim życiu miało swój czas i sens i z tych doświadczeń obecnie korzystam.*

Marta Fox pisze także powieści przeznaczone dla dorosłych, wiersze, eseje oraz felietony do miesięcznika "Śląsk". Do jej ulubionych autorów należą zaś:



M. Fox podczas spotkania z młodzieżą

Anne Sexton, Wisława Szymborska, Janusz Styczeń, Julio Cortazar, Emile Ajar, Tomasz Mann. Stałych czytelników zaprasza do odwiedzin na jej stronie internetowej.

SJK

ZESPÓŁ "PORĘBIANIE" WE FRANCJI

Od 3-7 maja br. przebywał w południowo-wschodniej Francji ZPiT "Porębianie". Było to możliwe dzięki zaproszeniu od Komitetu Organizacyjnego "24 Godzin Montbenoit".

W tym roku obchody miały charakter szczególnie bogaty z uwagi na ich 20. edycję. W miejscowości Lievermont miały więc miejsce liczne zawody sportowe (piłka nożna, kolarstwo, biegi przełajowe) oraz koncerty znanych gwiazd estrady z południowo-wschodniej Francji. W trakcie tych występów wielokrotnie przed liczną zgromadzoną publicznością wspaniale zaprezentował się nasz Zespół z melodiami, pieśniami i tańcami ludowymi z regionów: krakowskiego, nowosądeckiego, rzeszowskiego i żywieckiego. Gorąco oklaskiwani przez publiczność francuską zaskarbili sobie jej serca odegraniem przez kapelę zespołu hymnu Republiki Du Saugeais, której historia jest bardzo interesująca i ma wymiar symboliczny, a nie administracyjny. Jej honorowym prezydentem jest Gabrielle Pourchet, która reprezentuje region honorowo, m.in. poprzez nadawanie specjalnych paszportów oraz wręczanie odznaczeń dla zaprzyjaźnionych z tą republiką miejscowości i osób.

Warto w tym miejscu poinformować, że goście z Brzeska otrzymali na pamiątkę honorowe paszporty tej republiki, a burmistrzowi miasta zostało przekazane honorowe odznaczenie w dowód przyjaźni polsko-francuskiej między naszymi regionami.

Nieocenioną rolę w wyjeździe odegrała Justyna Sur, od kilkunastu lat przebywająca w miejscowości Morteau i ciesząca się dużym uznaniem tamtejszej społeczności. Dowodem tego jest fakt, że w wyborach samorządowych, które odbyły się w marcu br., została wybrana radną tego miasteczka. Ponadto wszyscy radni pracują tam całkowicie społecznie, nie pobierając żad-



nych diet, zaś posiedzenia komisji i sesje rady odbywają się w godzinach i dniach wolnych od pracy. Również domy bądź mieszkania radnych udekorowane są flagami państwowymi i choinkami symbolizującymi góry.

Miejscowości: Morteau, Montbenoit i Pontarlier Gilley zapewne długo pozostaną w pamięci uczestników wyjazdu. Położone w górach masywu Jura (przypominają bieszczadzkie tereny) są niezwykle zadbane. Widać w nich porządek i przywiązanie do tradycji ozdabiania swoich gospodarstw i domostw zielenią i kwiecistymi ogrodami.

W większości mieszkańcy tego regionu zajmują się hodowlą bydła mlecznego. Znani są również z produkcji serów, kiełbas, wina i drewna. Brak zakładów przemysłowych uciążliwych dla środowiska czyni go atrakcyjnym ze względów klimatycznych, ekologicznych i zdrowotnych. Turystyka jest tam postawiona na wysokim poziomie, dlatego też wielu Francuzów, Szwajcarów i Niemców odwiedza te tereny przez cały rok.

Należy tutaj nadmienić, że w podkrakowskiej gminie Kocmyrzów uruchomiana jest nowoczesna mleczarnia z produkcją sera wysokiej jakości z regionu, w którym zwiedzaliśmy tak gospodarstwa rolne jak i zakład produkujący ten ser, spełniający wszystkie wymogi stawiane rolnikom francuskim przez Unię Europejską. Warto więc z pewnością skorzystać z tych wzorców także i w naszym regionie brzeskim.

To, że ZPiT "Porębianie" mógł wyjechać do Francji, nie byłoby możliwe bez dużego zaangażowania Marii Karaś - kierownika świetlicy wiejskiej w Porębie Spytkowskiej oraz sponsorów: Komitetu Organizacyjnego "24 Godzin Montbenoit", Telekomunikacji Polskiej SA Oddział w Tarnowie, Urzędu Miejskiego w Brzesku i Browaru Okocim.

Wszystkim organizatorom i sponsorom oraz Pani Justynie Sur z Morteau składamy serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc w promocji polskiego folkloru za granicą.

Jan Gwizdała

KONKURS WIEDZY O UJ

Bieżący rok to czas zakończenia obchodów jubileuszu 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z tej okazji Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, przy współpracy z Urzędem Miejskim, zorganizował konkurs wiedzy historycznej o Uniwersytecie Jagiellońskim, przeznaczony dla uczniów szkół średnich i gimnazjalnych. Koor-

dynatorem konkursu był nauczyciel historii - Grażyna Pleśniarska-Gwizdała, celem zaś popularyzacja wiedzy o najstarszej polskiej uczelni.

Pierwszy etap konkursu polegał na złożeniu pracy o dziejach uniwersytetu bądź wywiadu z jego absolwentem. Wszyscy uczestnicy tego etapu przechodzili do następnych, którymi były te-

sty pisemne sprawdzające wiedzę młodzieży odnośnie dziejów UJ. Suma punktacji za testy i prace wyłoniła laureatów w poszczególnych kategoriach wiekowych. I tak w kategorii gimnazjów: I miejsce zdobyła Magdalena Pytel, II - Justyna Legutko, III - Edyta Pawlikiewicz, wyróżnienia: Mateusz Małek, Kinga Pytel i Dawid Piech

(ostatni z wymienionych reprezentował PG nr 1 w Brzesku, pozostali - PG w Jadownikach. W kategorii szkół średnich I miejsce zajął Adam Węgrzyn, II - Łukasz Wawryka, III - Krzysztof Siwy, wyróżnienia: Łukasz Łabno, Marcin Jawień, Edyta Wróbel (jedyna w tym gronie pani to przedstawicielka ZSE, panowie reprezentują zaś ZSME).

Jedną z form nagrodzenia laureatów była wycieczka do Krakowa, zorganizowana 12 maja br. na zakończenie Festiwalu Nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczestnicy wycieczki mieli możliwość zwiedzenia najważniejszych obiektów UJ, wysłuchania wykładu prof. Wiktora Zina traktującego o zmienności architektonicznej najbardziej chyba znanego zabytku Krakowa - Sukiennic, ilustrowanego powstającymi "na żywo", perfekcyjnymi szkicami, następnie obejrzenia pochodu profesorów w strojach ceremonialnych do auli Collegium Novum i wreszcie zgłębiania niezliczonej ilości kramików powstałych w czasie Festiwalu wokół budynków uniwersyteckich, w których poszczególne wydziały oraz



Uczestnicy konkursu wraz z prof. W. Zinem

zaproszone w charakterze gości pozostałe krakowskie uczelnie prezentowały swój dorobek oraz ciekawostki naukowe. Uzupełnieniem tego popularnonaukowego charakteru wycieczki było

zwiedzenie bardzo interesującej interaktywnej wystawy "Nauki Dawne i Niedawne", prezentowanej w Collegium Maius, która w sposób szczególny bawiła - ucząc i vice versa. (SJK)

ŚWIĘTO SZKOŁY W JADOWNIKACH

18 maja br. w Szkole Podstawowej nr 1 w Jadownikach odbyło się Święto Szkoły połączone z obchodami Dnia Patrona Szkoły. Uroczystość zgromadziła całą społeczność szkolną, rodziców oraz zaproszonych gości w osobach burmistrza Brzeska, sołtysa Jadownik oraz osób i instytucji aktywnie działających na rzecz swej miejscowości. Gościem honorowym był dr Stanisław Czarniecki z Polskiej Akademii Nauk, który wygłosił wykład o przyrodniczej, pedagogicznej i patriotycznej działalności Stanisława Staszica. W dalszej kolejności nastąpiła prezentacja projektu "Jadowniki - mój dom, moja wieś", przygotowanego przez uczniów wszystkich klas pod kierunkiem merytorycznym Zofii Turlej, przy współpracy Danuty Wyczesany, Kazimierzy Węgrzyn, Marty Mastalerz, Anny Pikuley, Krystyny Serbeńskiej-Biel, Barbary Kity, Jacka Dutcha, Marii Świerczek, Krystyny Śmientany, Józefy Czarnik, Joanny Cebuli, Joanny Sumary, Alicji Licak i Małgorzaty Kurnik. W otoczeniu scenografii stylizowanej na wiejską chatę (z bocianem), obok której znalazły się także prace plastyczne (makiety zagród, rysunki), fotograficzne czy badawcze wykonane przez dzieci i młodzież w trakcie realizacji projektu, uczniowie przedstawili program prezentujący legendy,



tradycje, historię i teraźniejszość Jadownik w powiązaniu z charakterystyką środowiska oraz wykorzystaniem lokalnych publikacji badawczych i poetyckich. Część tę zamykał konkurs dotyczący wiedzy o Jadownikach. Program przygotowany przez uczniów był w międzyczasie urozmaicany odczytem Józefa Mola o działalności Klubu Sportowego "Jadowniczanek", występem ZPiT "Jadowniczanek" oraz małych krakowiaków - najmłodszych uczniów SP nr 1 w Ja-

downikach. Ostatnim punktem programu było zwiedzanie wystawy regionalnej zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej.

Realizacja efektów projektu związanego z edukacją regionalną znalazła uznanie w oczach zaproszonych gości, czego dowodem było wręczenie przez burmistrza Jana Musiała dyrekcji i gronu pedagogicznemu szkoły listu gratulacyjnego i pamiątkowego pucharu.

SJK

"ROZMOWA Z ŁĄKĄ"

KRYSTYNY BANIOWSKIEJ STĄSIEK

Każda chwila przemija, a szczególnie ta, kiedy maluję łąkę. I co? Wszystko jest jeszcze nie tak, jeszcze za mało brzęczy, dźwięczy, wiruje - ależ ona jest skomplikowana i zaplątana - jeszcze do niej wrócić - to nie groźba - to pragnienie.

(K. Baniowska Stąsiek)

W maju, w brzeskim MOK-u czynna była wystawa malarstwa, tarnowskiej artystki Krystyny Baniowskiej Stąsiek pt. "Rozmowa z łąką cz. III". Taki bowiem tytuł zaczerpnięty z wiersza Wisławy Szymborskiej nadała autorka swojej wystawie. Można na niej było zobaczyć pełne uroku kwiaty i pejzaże, mistrzowsko wykonane w technice akwarelowej i olejnej. *Rozmowa z łąką* - jak pisał jeden z krytyków - jest szczególnym zatrzymaniem się nad zmiennością koloru i kształtu krótkotrwałych form i układów kwiatów, roślin, pejzaży. Jest również utrwaleniem pewnych nastrojów, próbą translacji nieograniczonych w swoim bogactwie naturalnych elementów przyrody na język impresji malarzkiej.

Malowanie to moja zabawa - zwierza się pani Krystyna. - W wielu plamach koloru skrywam małą radość, wzruszenie, liryczną i słodką chwilę. Śmiejąc się dodaje - *Moje obrazki są pogodne i czyste, unikam sosów i smutków, bo po sosach się tyje, a przy smutkach się chudnie.* Malując pani Krystyna nie przeżywa stresów, wcale się również nie martwi, gdy "obrazek" się nie podoba. Wyznaje dalej: *Malowanie to dla mnie przestrzeń, gdzie mogę rozmawiać z wybraną rośliną, chwilą czy światłem. W moich obrazkach nie wymyślam niczego nadzwyczajnego - obserwuję przyrodę, a moje małe papiery, płótna wypełniają się wzruszeniem. Światy, które stwarzam, są czyste - tam można wejść gołą stopą. Kolor jest swobodny, dozwolone są wszystkie zestawy: ciepłe i zimne, kompozycje: otwarte i zamknięte - to właśnie ta wolność, na którą warto zachorować. A chwile tej choroby nie mają ceny, a czas, kiedy maluję, nie upływa i to jest cudowna zabawa. Oczywiście zazdroścę muzykom, ci to potrafią budować, układać z niczego. Jakie to skomplikowane, piękne i nadzwyczajne. To są prawdziwi abstrakcyjniści. Ja tak nie umiem. Ale wiem za to, ile piękna jest w malej róży, w ostróżce drżącej błękitnym kielichem, jak dumną i twardą jest cynia, jak rdest ostrogorki brązowieje tuż*



K. Baniowska Stąsiek wita gości na wernisażu

Fot. P. Duda

przed jesienią, jak wygląda anyż, czyli biedrzyń - to są dopiero skarby.

Krystyna Baniowska Stąsiek, malarzka o ugruntowanej już od dawna pozycji w środowisku artystycznym kraju, dzieciństwo spędziła w Brzesku. Tu uczęszczała do szkoły podstawowej. Z tego czasu mile wspomina m.in. nauczyciela matematyki - panią Fortunową, która wprowadziła matematyki nigdy jej nie nauczyła, lecz za to zaszczerpiła jej miłość do świata i wrażliwość na piękno, co w konsekwencji zaowocowało podjęciem dalszej nauki w Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie. Tam właśnie zetknęła się ze znakomitymi pedagogami i malarzami: lwowianinem Józefem Szuszkiewiczem, Jadwigą Gajek Sanowską, Julianem Grabowskim, Wiesławem Röhrschem. Po ukończeniu LSP Krystyna Baniowska podjęła studia artystyczne na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, gdzie w 1968 r. uzyskała dyplom w pracowni grafiki prof. prof. Edmunda Piotrowicza i Ryszarda Krzywki. Po studiach osiadła w Tarnowie i niemal od razu włączyła się w nurt życia artystycznego tego miasta. W 1972 r. była współzałożycielem, a zarazem mocnym filarem Grupy Twórczej "13". Była to grupa bez programu, próbująca jednak ożywić życie artystyczne w Tarnowie w latach 70., co nie do końca się udało, gdyż niebawem grupa się rozpadła.

Jako grafik artystka przez wiele lat związana była z tarnowską drukarnią, a także ze Studium Nauczycielskim, gdzie prowadziła zajęcia z metodyki nauczania przedmiotów artystycznych oraz Domem Kultury w Mościcach. Ponadto w latach 1976-1996 była dyrektorem Biura Wystaw Artystycznych, które za jej kadencji organizowało wiele prezentacji uznanych twórców, a także wystaw tematycznych. Krystyna Baniowska Stąsiek przez dwie kadencje przewodniczyła również Komisji Kultury Sejmiku Samorządowego Województwa Tarnowskiego. Ostatnio na zaproszenie Fundacji Kuncewiczów często bywa w domu Marii i Jerzego Kuncewiczów w Kazimierzu nad Wisłą, prezentując tam swoje prace oraz pracując jako wolontariusz. W maju i czerwcu br. wystawia tam właśnie cykl obrazów namalowanych w południowej Francji, z inspiracji "Gajem oliwnym" M. Kuncewiczowej.

Artystka od ukończenia studiów uczestniczy w wielu wystawach zbiorowych: okręgowych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Wystawy indywidualne jej twórczości miały miejsce w wielu miastach Polski, m.in. w Tarnowie, Nowym Sączu, Krakowie, Rzeszowie, Opolu, Białymostku, Białym, Dębicy, Kazimierzu nad Wisłą i Brzesku.

Jerzy Wyczęsany

W 57. ROCZNICĘ ŚMIERCI

JÓZEF KOZUB - ŻOŁNIERZ AK

Józef Kozub urodził się 13 października 1914 r. w Jadownikach, jako syn Stanisława i Magdaleny. Młode lata spędził w rodzinnej miejscowości, pracując dorywczo jako pomocnik murarza, a następnie murarz.

1 września 1939 r. wczesnym rankiem samoloty niemieckie zaczęły zrzucać bomby na okoliczne wsie, siejąc zniszczenie i zwiastując nadchodzące dni męczącej okupacji. Wielu mężczyzn postanowiło uciec na wschód przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi, co uczynił też Kozub. Fala uchodźców stanowiła łatwy cel dla nieprzyjacielskich samolotów. Niemieccy lotnicy bombardowali i ostrzeliwali kolumny uciekinierów a nawet pojedynczych ludzi. Niestety nie było gdzie uciekać bo z drugiej strony byli Rosjanie.

Od samego początku okupacji Polacy myśleli o odzyskaniu wolności, gdyż Niemcy siali terror i strach. Postanowili więc utworzyć ruch oporu, którego centrum stanowiła partyzantka. Józef Kozub nie pozostał w tej sytuacji bezczynny. Wstąpił do NOW-AK (Placówka św. Stanisław w Szczepanowie, 16. Pułk II Batalionu "Batuta" w Brzesku). Przyjął pseudonim "Gładysz" i "Tata". Brał udział w wielu udanych akcjach przeciwko Niemcom, działał też jako łącznik, co umożliwiał

mu również kontakt ze swoją rodziną. 8 czerwca 1944 r. otrzymał rozkaz dostarczenia z lasu meldunków Placówce w Szczepanowie. W drodze powrotnej miał przynieść prasę konspiracyjną i różne informacje o okupancie.

W Szczepanowie za wsią stała w polu nieczynna cegielnia, którą wykorzystywali na noclegi łącznicy AK oraz ukrywający się ludzie zagrożeni aresztowaniem. Cegielnię od jakiegoś czasu obserwowali Niemcy. Były również donosy o ukrywających się tam partyzantach. Przed wyruszeniem z lasu "Tata" otrzymał ostrzeżenie, aby nie zbliżać się do cegielni, gdyż jest pod obserwacją. Ostrzeżeń tych nie potraktował poważnie, bowiem chęć zobaczenia żony i dzieci była silniejsza. Postanowił więc w niej zanoć. Było wcześnie rano, kiedy na skutek zdrady cegielnię otoczyli Niemcy z Brzeska. Po zorientowaniu się, że ktoś jest wewnątrz rozpoczęli ostrzeliwanie budynku, a następnie do środka wrzucali granaty. Józef Kozub bronił się dzielnie, ostrzeliwując nieprzyjaciela z pistoletu. Gdy zabrakło amunicji, nie miał innego wyjścia, jak poddać się lub zginąć od granatu, który miał przy sobie. Obawiał się, że gdy Niemcy wezmą go żywcem, to nie wytrzyma



tortur i może zdradzić najbliższych. W obawie przed represjami czekającymi rodzinę i mieszkańców Szczepanowa, postanowił zniszczyć wszystkie dokumenty oraz przenośną radiostację. Zginął bohatersko 9 czerwca 1944 r. od własnego granatu, dając przykład męstwa i odwagi. Pochowany został na cmentarzu w Szczepanowie.

Mieszkańcy Jadownik na cześć Józefa Kozubę nazwali jedną z ulic jego imieniem i nazwiskiem; znajduje się ona w pobliżu jego rodzinnego domu w północnej części wsi.

Stanisław Świerczek

ZIEMIA BRZESKA - MOJA MAŁA OJCZYZNA

Pod hasłem: "Region - skarbnica wiedzy o przeszłości", odbyła się 17 maja br. w Państwowym Gimnazjum nr 1 w Brzesku lekcja metodą projektu, przygotowana przez klasy pierwsze pod kierunkiem Grażyny Pleśniarskiej-Gwizdały przy współpracy Małgorzaty Kołodziej-Siciarz, Iwony Krzysztos, Doroty Kwaśniak, Andrzeja Pałki i Jerzego Skórno. Realizując motto: "Wolno nie być głębokim badaczem, ale pod karą haniebnego wstydu nie godzi się nie znać ziemi, na której się mieszka" (W. Syrokomla), uczniowie przedstawili interesujący program zgromadzonym gościom w osobach burmistrza Jana Musiała, dyrektora i nauczycieli PG i SP nr 1 w Brzesku, a także uczniom ze szkół gimnazjalnych z Brzeska i Jadownik oraz SP nr 1 i SP nr 3 i ich opiekunom. Po powitaniu dokonany przez dyrektora F. Brzyka uczniowie przepro-

wadzili wywiad z zaproszonymi gośćmi, poetką Haliną Biernat i historykiem sztuki Jerzym Wyczasanym, odnośnie ich pracy i odczuć związanych z ziemią brzeską, następnie przedstawiona została kwestia środowiska naturalnego regionu, kalendarium wydarzeń, saga rodu Goetzów oraz zagadnienia związane z historią XX w.: niepodległość Brzeska, wojna polsko-bolszewicka, II wojna światowa. Ciekawym podsumowaniem wspomnianych kwestii był film wideo "Brzesko-historia i współczesność". Po nim nastąpiła prezentacja najważniejszych miejscowości sąsiadujących z Brzeskiem, które miały duży wpływ na rozwój Brzeska: Szczepanowa, Mokrzyk, Jadownik i Okocimia, urozmaicona prezentacją dramy o św. Stanisławie ze Szczepanowa (treść jej koncentrowała się wokół młodości świętego oraz znanego z ikonografii

motywu wskrzeszenia Piotrowina). Po przedstawieniu galerii brzeskich postaci odbył się konkurs dotyczący znajomości dziejów Brzeska (I m. - Dominik Zajac, II m. - Mirosław Salamon, III m. - Mateusz Pychowicz). Sesję urozmaicały deklamacje wierszy Haliny Biernat oraz materiały towarzyszące w postaci prac plastycznych przedstawiających zabytki i krajobrazy brzeskie, lokalnej prasy prezentującej postaci, wydarzenia i historię regionu, kącika regionalnego i twórczości własnej uczniów.

Praca nad projektem trwała trzy miesiące. Prace plastyczne były przygotowywane już od ferii zimowych - mówi Grażyna Pleśniarska-Gwizdała. - Serdecznie dziękuję wszystkim: dyrekcji, nauczycielom, uczniom i ich rodzicom a także Miejskiemu Ośrodkowi Kultury za pomoc przy realizacji projektu.

SJK

KORESPONDENCJA WŁASNA Z WŁOCH

ZACHWYT NAD TRENTINO

Od wieków Włochy były fascynującym celem wędrówek wielu Polaków. Nasze zainteresowanie tym krajem trwa nieprzerwanie do dziś, a gwałtownie wzmożło je wyniesienie kardynała Karola Wojtyły na papieski tron. I choć Rzym, Florencja czy Wenecja długo jeszcze dominować będą na południowych trasach polskich turystów, już dziś warto zarekomendować im mało ciągle poznane północne Włochy na pograniczu z Austrią. Takim uroczym zakątkiem tej części Italii jest położony w pobliżu historycznego Trydentu autonomiczny region Trentino obejmujący około 6.200 km kw. w samym sercu Alp. Poznaliśmy go podczas tygodniowej podróży zorganizowanej z inicjatywy i staraniem Marka Traczyka, redaktora naczelnego miesięcznika branży turystycznej "Travel Trade Gazette Poland". Jego doskonała znajomość włoskiego, świetna orientacja w terenie i wieloletnie przyjacielskie kontakty z gospodarzami Trentino pozwoliły prawie dwustu dziennikarzom z całej Polski ujrzeć zachwycające krajobrazy, poznać ludzi zawsze gotowych troskliwie zająć się gośćmi, których każdego roku przybywa tu coraz więcej. I nie ma się czemu dziwić, widząc górskie szczyty w bieli otaczające piękne i czyste jeziora, mnóstwo znakomicie zadbanych tras narciarskich w sąsiedztwie setek nowoczesnych wyciągów i górskich kolejek, wzorowo utrzymane drogi nawet na bardzo wysokich wzniesieniach. Niespełna sześciotyśięczne miasteczko Levico Terme, usytuowane w dolinie nie opodal Trydentu, z licznymi hotelami, restauracjami i kawiarenkami, podstawę swojej egzystencji zawdzięcza właśnie turystom, w znacznej mierze zagranicznym, o których zabiega przemyślnie i konsekwentnie. Potwierdziły to wszystkie nasze spotkania i rozmowy, w których uczestniczyli m.in.: Marco Benedetti - minister turystyki regionu Trentino, Roberta Maraschin - szefowa departamentu współpracy zagranicznej Regionalnej Organizacji Turystyki Trentino, Claudia Mertz z tegoż departamentu i Giorgio Rizzoli - dyrektor generalny Regionalnej Organizacji Turystyki Trentino. Niemal nie opuszczali nas: Massimo Oss i Stefano Ravelli - prezes i dyrektor



Pejzaż z Trentino

lokalnej Organizacji Turystyki Valsugana, Maurizio Andreotti - dyrektor wyciągów Adamello Ski Brenta. Dzięki nim i wielu ich współpracownikom mogliśmy odczuć tajemniczą potęgę słynnego wiatru oraz płynąć statkiem po Jeziorze Garda, tonąć w promieniach majowego słońca na prawie trzytyśięcznym szczycie lodowca Val di Sole, dotrzeć cało do położonego w górach sanktuarium Maryjnego z uroczym proboszczem, posmakować wina w spółdzielczej kantine, skosztować oryginalnych potraw w jednym z wielu gospodarstw agroturystycznych, odbyć pieszą wędrówkę ku zadziwiającym tworom ziemnym, nazwanym piramidami - Piramidi di Segonzano.

Trentino z całym bogactwem swoich walorów czeka na polskich turystów, bo turyści z Francji, Anglii czy Niemiec dawno już je dostrzegli. Zainteresowani szczegółowymi informacjami, kontaktami i praktycznymi poradami mogą skorzystać z kompetentnej pomocy polskiego przedstawiciela Regionalnej Organizacji Turystyki Trentino: 00-332 Warszawa, ul. Oboźna 732, tel. (022) 827 02 72, fax (022) 828 56 79 (e-mail trentino@trentino.com.pl).

Opuszczając godne szybkiego powrotu Trentino, przez ostatnie godzi-

ny podziwialiśmy stołeczny Trydent, utrwalony w historii Europy bezcennymi zabytkami i obradującym tu w latach 1545-1563 soborem, zwanym trydenckim. Na tle wspaniałej katedry z XII wieku, w której wnętrzu sobór się odbywał, fotografowali się niemal wszyscy, towarzyszący nam nadkomisarz Paweł Biedziak, rzecznik komendy głównej policji, również.

Trentino pozostawiło wspomnienia mobilizujące do kolejnych odwiedzin. Każdy, kto to uczyni, przeżyje tam jeszcze więcej.

Stanisław Kaszyński
Kraków

SZANOWNY WIERSZOKLETO

Z przykrością informuję, że nie możemy w naszej gazecie wydrukować Pani(a) ? wiersza, gdyż nie drukujemy anonimów. Przypominamy, że redakcja może nie zamieszczać imienia i nazwiska, ale musi ono być podane do wiadomości redakcji.

Z poważaniem
Ryszard Cuber

Listy do redakcji

Sprostowanie do artykułu "Szkoła Podstawowa w Mokrzkach", który ukazał się w BIM-ie w maju br.

1. "Dworek" (część obecnej szkoły) był własnością mieszczańskiej rodziny Kunych, a nie Goetzów Okocimskich. Przy pomocy Goetza wieś kupiła (spłacała) "Dworek" wraz z przyległymi gruntami.
2. Wśród remontów, jakie przeprowadzono, wymieniona jest "likwidacja drewnianej klatki schodowej". Zarówno mnie, jak i wielu mieszkańcom wsi sprawiło to ogromny ból, gdyż był to ostatni relikw po dawnym "Dworku", a ponadto dodatkowe zejście dla uczniów z piętra. Dobrze się wrosła w wewnętrzną architekturę budynku, ale wreszcie dał jej ktoś radę i wyburzył.
3. Jeżeli chodzi o salę gimnastyczną, to owszem, jest w obrębie szkoły sala gimnastyczna niepełnowymiarowa, ale szkoła korzysta z drugiej w budynku GOSiR-u.
4. Jeżeli chodzi o budynek starej szkoły, który był w czasie ostatniej wojny "niecałkowicie zniszczony", jest to nieprawda, uczyłam się w nim w czasie wojny, a równocześnie dużą powierzchnię zajmował kierownik szkoły Kazimierz Palusiński, mieszkając w nim nieprzerwanie do 1945 r. To, że część klas przeniesiono do "Dworku", nie było skutkiem zniszczenia, ale ciasnoty spowodowanej powrotem do szkoły ogromnej ilości młodzieży, która na czas wojny z różnych przyczyn przerwała naukę.

Stefania Bryła

uczenica, nauczycielka
SP w Mokrzkach

Od chwili ukazania się Brzeskiego Magazynu Informacyjnego BIM jestem jego stałym czytelnikiem, mając pewność wiarygodności ukazujących się tam materiałów. Jednakże czytając artykuł zamieszczony w nr. 5. dotyczący Szkoły Podstawowej w Mokrzkach, odczułem brak zaufania do tej wiarygodności. Uważam, że przy publikowaniu takich materiałów należy dotrzeć do grona osób, które z poruszaną tematyką mają ścisły związek i są w stanie przekazać prawdziwe informacje. Moje obawy wynikają z podkreślenia osiągnięć szkoły z lat 90., wspieranych środkami budżetowymi Urzędu Miejskiego, a marginesowym potraktowaniu dorobku lat 70. i 80. określonych w jednym zdaniu. Lepiej nie należało próbować podsumowania osiągnięć placówki tego okresu, gdyż jest to bardzo krzywdzące. Należy uszanować dorobek tych lat, bowiem był on bardzo znaczący w odniesieniu do poprawy bazy w budynku szkolnym, po-

dwórzu i otoczeniu szkoły. Trzeba też wskazać inicjatywy szkoły w budowie II-etapowego Ośrodka Sportu i Turystyki zmienionego później na Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji. Pierwszy etap lat 70. dotyczył budowy uniwersalnego boiska sportowego o nawierzchni bitumicznej, na którym znajduje się boisko do piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki; dwa zestawy do piłki koszykowej zamontowano jeszcze w 1998 i 1999 r., a zakupiono je ze środków GOSiR (istniejący od r. 1975 zestaw był zniszczony).

Drugi etap dotyczył budowy budynku GOSiR, z którego m.in. szkoła ma możliwość pełnego korzystania. Środki na budowę Ośrodka pochodziły z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, Urzędu Miejskiego oraz Fundacji Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej.

Ważniejszą inicjatywą i działaniem szkoły była budowa Miasteczka Ruchu Drogowego na początku lat 80. Było ono przez wiele lat wizytówką szkoły w sąsiedztwie boiska sportowego użytkowanego przez LKS i szkołę. Środki na budowę Miasteczka uzyskano z PZU - Inspektorat w Brzesku. Przy poparciu finansowym rodziców oraz pomocy ze strony Rejonu Dróg Publicznych w Brzesku wybudowano chodnik od szkoły do miejscowego przystanku wraz z zatoką autobusową. Ogrodzono tereny boisk sportowych, zagospodarowano teren po byłym stawie obok boiska bitumicznego. Czynnie współpracowano z rodzicami, samorządem lokalnym, sołtysiem wsi, organizacjami społeczno-politycznymi, a ponadto podkreślić należy preżne działanie Komitetów Rodzicielskich każdej kadencji. W tym okresie szkoła otrzymała dwa sztandary - dla szkoły i dla Szczępu ZHP.

Dalszym przykładem współpracy ze środowiskiem była również mobilizacja społeczeństwa do budowy Domu Ludowego "Strażak". Szkoła przygotowała dokumentację na budowę i podjęła się przy współpracy z innymi czynnikami kierowania realizacją tej inwestycji. Młodzież szkolna przepracowała tam wiele godzin.

Nie wymieniam wszystkich osiągnięć, gdyż było ich bardzo dużo, wskazuję na te, które realizowano przy uzyskaniu środków pozabudżetowych, i które wzbogacały dorobek Szkoły i poszerzały krąg osiągnięć lat 70. i 80.

mgr Stanisław Migdał
Emerytowany Dyrektor
SP w Mokrzkach

Szanowni Państwo! Drodzy Czytelnicy!

W odpowiedzi na listy Pani Stefani Bryły i Pana Stanisława Migdała pragnę zawrzeć tu kilka słów w swojej obronie. Nie było moim zamiarem pominięcie Państwa zasług położonych dla Szkoły Podstawowej w Mokrzkach, ani tym bar-

dziez urażenie czyichkolwiek uczuć, powstałych w drodze naturalnego przywiązania do wieloletniego miejsca pracy, któremu w dodatku często oddawali Państwo swe siły i wolny czas. Jednakże **założeniem artykułów prezentujących szkołę w gminie Brzesko jest przedstawienie syntezy dziejów i dokonania każdej z placówek** (z naturalną tendencją do położenia większego nacisku na sytuację obecną), przy jednoczesnym umożliwieniu szkołom zaprezentowania się od jak najlepszej strony, m.in. poprzez wypowiedzi dyrektora, osoby zazwyczaj najbardziej zorientowanej w sytuacji placówki. Artykuły bazują na autoprezentacji każdej ze szkół, na informacjach, jakie reprezentanci tychże placówek chcą przekazać na potrzeby niniejszej publikacji.

Niemożliwością jest sprawdzanie wiarygodności każdej ustnej informacji, jak również prezentacja dorobku poszczególnych gospodarzy szkół, jeśli z uwagi na szczupłość miejsca redakcja nie zamieszcza nawet spisu imiennego dyrektorów.

Jeśli chodzi o bulwersujące Państwa szczegóły artykułu dotyczącego SP w Mokrzkach, chcę tylko zaznaczyć, że przy opracowaniu historii placówki korzystałam z artykułu J. Żurek "Jubileusz Szkoły Podstawowej w Mokrzkach" (BIM 12/1996), jeśli więc wychwycili Państwo jakieś nieścisłości, należało - być może - poprawić je w miarę możliwości od razu, a nie pozwolić, by ktoś - tak jak ja - nieorientowany w dziejach Mokrzkach, musiał uczyć się na błędach. Natomiast kwestia stanu bazy szkolnej nie powinna budzić aż takich emocji negatywnych, gdyż z zasad logiki wynika niezbicie, iż jeśli wymienione zostały wszystkie obiekty szkolne, z zaznaczeniem, które z nich są efektem pracy obecnego dyrektora, to pozostałe po prostu musiały powstać wcześniej, zaś wspomniana już szczupłość formy artykułu nie pozwala na dokładne opracowanie chronologii powstania poszczególnych boisk i okoliczności im towarzyszących. Sprawa klatki schodowej, jej wartości zabytkowej i estetycznej, była mi niestety nieznana. Wspomniałam o jej likwidacji, bo figurowała ona na udostępnionej mi przez dyrektora liście innych przedsięwzięć remontowych ostatnich czasów.

Podkreślam raz jeszcze, iż podanie zbyt lakonicznych informacji umniejszających czyjąś działalność lub poruszenie przykrych dla Państwa tematów lub wspomnień w żadnym wypadku nie było moim zamiarem. Na koniec pozwolę sobie udzielić skromnej rady - może powinni Państwo swoją energię, wiedzę i zapał w kształtowaniu dobrego wizerunku Szkoły Podstawowej w Mokrzkach wykorzystać w celu opracowania kompletnej monografii tejże placówki? Szczerze życzę Państwu sukcesów w tej dziedzinie.

Z wyrazami szacunku
Sabina Jakubowska-Kocot

SZKOŁA PODSTAWOWA

W OKOCIMIU

Jak podaje prowadzona od 1936 r. kronika szkoły w Okocimiu, początki szkolnictwa w tej miejscowości wiążą się z prywatną inicjatywą "poważnego i zasłużonego obywatela Mateusza Nowaka", który w r. 1836 sprowadził do wsi nauczyciela Gabriela Sikorskiego z Czchowa, aby udzielał "nauki elementarnej" jego dzieciom. "Inni gospodarze, idąc w jego ślady, oddali swe dzieci do domu tegoż Nowaka na naukę i tak powstała pierwsza prywatna szkoła w czasach zaborcy". W początkach lat 60. XIX w. właściciel dóbr okocimskich Jan I Goetz przekazał gminie parcelę z budynkiem oraz materiały niezbędne do remontu tegoż budynku "pod warunkiem, że budynek użyty będzie na szkołę". Dzięki niemu powstała w Okocimiu tzw. szkoła trywialna, rozbudowana ponownie w 1870 r., która w 1871 r. przeszła pod zarząd Rady Szkolnej Krajowej, otrzymując nazwę jednoklasowej szkoły ludowej. Nadal nauczał w niej Gabriel Sikorski. Pięć lat później zatrudniono dwóch nauczycieli i zamieniono szkołę w dwuklasową. Z każdym rokiem przybywało do niej dzieci, tak że po jakimś czasie nauka odbywała się również w wynajętych na wsi izbach. W r. 1895 kolejny już właściciel browaru, Jan II Goetz, wybudował własnym kosztem murowany jednopiętrowy budynek szkolny, by w ten sposób uczcić rocznicę 50-lecia powstania browaru. Projekt opracowany został przez słynnego architekta Teodora Talowskiego, twórcę wielu kościołów, dworów, kamienic i budynków użyteczności publicznej, który otrzymał za niego złoty medal na wystawie budownictwa w Wiedniu. W 1913 r. Rada Szkolna Krajowa przekształciła placówkę w szkołę czteroklasową, a w 1924 r. orzeczeniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego została ona zamieniona w siedmioklasową. Dziesięć lat później Rada Szkoły nadała placówce imię niedawno zmarłego Jana II Goetza-Okocimskiego w uznaniu za troskę i pracę na rzecz szkoły. Dwa lata później podjęto decyzję o budowie piętra. Pomoc swoją ofiarował przy tym



Fot. J. Gluch

przedsięwzięciu ostatni z Goetzów - Antoni, większość prac zaś wykonali mieszkańcy Okocimia. Oddanie nadbudówki oraz szkolnego sztandaru było wielkim świętem, które zaszczylicili swą obecnością i wpisem do kroniki znakomici ludzie owych czasów, m.in. członkowie rodziny Goetzów. W czasie II wojny światowej placówka była siedzibą sztabu gminnego Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, później szkołę zajmowały wojska niemieckie, które zniszczyły wnętrze i wyposażenie. W r. 1941 wywieziono do Oświęcimia dyrektora szkoły, Pawła Chmielę, który zginął rok później. Zaznaczyć należy, że przez cały czas trwania wojny nauka odbywała się w wynajętych salach. W latach powojennych odremontowano budynek, wyposażając go także w instalacje elektryczne. W 1956 r. nadano szkole imię Adama Mickiewicza. W 1970 r. wykonano kolejne remonty, w wyniku których zostało zagospodarowane podpiwniczenie. W r. 1995, w setną rocznicę istnienia budynku szkolnego, przywrócono okocimskiej szkole podstawowej imię jej fundatora - Jana Goetza.

Obecnie w Publicznej Szkole Podstawowej w Okocimiu pobiera edukację 218 uczniów w ośmiu oddziałach klas I-VI i dwóch oddziałach "ze-

rówki" (te ostatnie uczą się od niedawna w budynku szkolnym, uprzednio bowiem "zerówka" wynajmowała bezpłatnie pomieszczenia w Domu Ludowym), pod kierunkiem 17 nauczycieli, w tym 14 pracuje tu na pełnym etacie, a 3 w niepełnym wymiarze godzin. Większość nauczycieli ma wyższe wykształcenie, pozostali podnoszą swoje kwalifikacje.

W budynku mieści się siedem klas lekcyjnych, sala oddziału zeroowego, biblioteka z czytelnią, świetlica szkolna z zapleczem kuchennym, pracownia techniczno-informatyczno-internetowa. *- Stan techniczny budynku jest dobry, ale wymaga systematycznych prac konserwacyjno-remontowych, gdyż w tym roku budynek będzie miał 106 lat - mówi Bogumiła Sala, dyrektor Szkoły Podstawowej w Okocimiu. - Wyposażenie w środki dydaktyczne należy stale uzupełniać, aby ułatwić uczniowi zdobywanie różnorodnej wiedzy, zgodnie zresztą z nowoczesną metodyką. W tej chwili posiadamy wystarczające środki audiowizualne: komputery z dostępem do internetu, edukacyjne programy komputerowe, filmotekę, płytotekę. Uzupełnienia wymagają pomoce dla klas w nauczaniu zintegrowanym, które będziemy sukcesywnie nabywać w miarę posiadanych środków.*

Jeśli chodzi o bazę sportową, zajęcia z wychowania fizycznego odbywają się w zastępczej sali na korytarzu szkolnym, a przy dobrej pogodzie na boiskach. - *Szkoła posiada dwa boiska sportowe, jedno usytuowane tuż przy szkole, przeznaczone do gier i zabaw oraz do piłki siatkowej. Drugie, tzw. boisko zielone, zostało uroczystie otwarte 2 czerwca br. Szkoła przygotowała się do tego święta metodą projektu. Boisko ma powierzchnię asfaltową z pełnym wymiarem do piłki ręcznej, ogrodzone jest na wysokość 4 m. W imieniu społeczności szkolnej pozwolę sobie w tym miejscu podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wybudowania tak pięknego obiektu, a więc przede wszystkim władzom lokalnym, Miłośnikom Ziemi Okocimskiej, Okocimskim Zakładom Piwowarskim i innym sponsorom. Boisko to jest także otwarte dla wszystkich mieszkańców wsi, mam więc nadzieję, że będą oni nad nim czuwać równie troskliwie, jak szkoła - zaznacza pani dyrektor. - Dużym marzeniem całej społeczności szkolnej jest wybudowanie sali gimnastycznej. Przygotowano już trzy koncepcje jej lokalizacji. Jesteśmy w trakcie pozyskiwania sponsorów.*

W Szkole Podstawowej w Okocimiu nauczany jest język angielski. Od podstaw uczą się go uczniowie klas IV-VI, a w systemie pozalekcyjnym (opłacanym przez rodziców) dzieci z klas "0"-I.

Bazę socjalną szkoły stanowi wspomniana już biblioteka z czytelnią oraz świetlica z zapleczem kuchennym, gdzie codziennie wydaje się 144 obiady (w tym 70 z opieki społecznej). Szkoła pozostaje także w stałym kontakcie z lekarzem i higienistką. Na świetlicy odbywa się systematyczna praca z uczniami w systemie pozalekcyjnym. - *Uczniowie otrzymują fachową pomoc w odrabianiu lekcji. Rozwijają swoje zainteresowania plastyczne, muzyczne i sportowe. Zajęcia cieszą się dużym powodzeniem, ponieważ prowadzone są nowoczesnymi metodami aktywizującymi i stanowią dużą atrakcję dla młodzieży - wyjaśnia dyrektor B. Sala.*

W szkole działa Samorząd Szkolny, ZHP, Szkolne Koło PCK, LOP. Uczniowie z Okocimia rozwijają swoje zainteresowania na zajęciach kół przedmiotowych: matematycznych, informatycznym, języka polskiego oraz rekreacyjno-sportowym. Mają także możliwość uczestniczenia w organizowanych przez szkołę w syste-

mie pozalekcyjnym, płatnych zajęciach nauki gry na fortepianie czy też kółku tanecznym. - *Wspaniale prezentuje się także nasz chór szkolny, prowadzony przez Marię Spędzię, uświetniający nie tylko uroczystości szkolne, ale również imprezy środowiskowe - opowiada z dumą dyrektor Sala.*

Uczniowie od lat biorą udział w konkursach przedmiotowych, odnosząc sukcesy na szczeblu wojewódzkim najczęściej z historii, geografii i techniki. Młodzież uczestniczy także we współzawodnictwie sportowym organizowanym przez gminę, zazwyczaj w lekkoatletyce, biegach przełajowych, rozgrywkach piłki nożnej, jak również z zimowych zawodach sportowych. Regularnie bierze też udział w konkursach artystycznych Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku. - *Przykładem dobrej pracy z uczniem zdolnym były organizowane w szkole konkursy: biblijny (Tadeusz Michalik), matematyczny "Kangur" (Danuta Malinowska), wiedzy ogólnej o środowisku (Izabela Brzyk), plastyczny i literacki (Barbara Stachowicz) - wylicza pani dyrektor. - Na wysokim poziomie oceniam przygotowanie do akademii szkolnych, które uczą poszanowania tradycji i kształtowania postaw patriotycznych. Nasza szkoła włącza się również w organizację imprez środowiskowych, przygotowała m.in. program artystyczny (jasełka) dla ludzi starszych i samotnych, uczestniczyła w jubileuszu 25-lecia pracy kapłańskiej ks. S. Jemioły, a chór szkolny pieśniami powitał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Stałym punktem kalendarza imprez jest Święto Szkoły, które integruje całą społeczność szkolną. Do sukcesów zaliczam dobrą współpracę z Radą Solecką, strażą pożarną, parafią, a przede wszystkim Radą Rodziców, która na co dzień wspiera działania szkoły, jest także organizatorem i sponsorem większo-*

ści imprez. W tym miejscu pragnę dodać, że dyrektorem jestem zaledwie od września, a dobra współpraca ze środowiskiem jest w dużej mierze zasługą i spuścizną po poprzednim dyrektorzcie Zbigniewie Skónogu, który pełnił tę funkcję 22 lata (przepracował zaś 41 lat), i przez cały ten czas zabiegał o remonty, zdobywał na nie środki, powiększał bazę dydaktyczną, dbał o właściwą atmosferę w pracy. Dla naszej szkoły ważny jest także wieloletni sponsoring Zakładów Piwowarskich, które niejednemu raz ofiarowały nam środki lub pracę ekip remontowych. Jeśli zaś chodzi o problemy ... Tworząc trzyletni plan rozwoju szkoły, wspólnie z Radą Pedagogiczną analizowaliśmy słabe i mocne strony placówki. Słabe strony naszej szkoły to sprawy związane z finansami, wspomniany już brak sali gimnastycznej i braki na bieżące remonty budynku szkolnego. Niewątpliwie potrzebne są też większe środki na pomoce dydaktyczne, księgozbiór, zajęcia pozalekcyjne. Jednak szkoła w Okocimiu jest szkołą bezpieczną, nie ma u nas przemocy, naszym dzieciom obcy jest problem uzależnień. Pragniemy, aby rozwijały swoje zainteresowania w zdrowej i przyjaznej atmosferze, a malownicze położenie dodaje tej placówce atrakcyjności.

Przy wejściu do szkoły czuwa utrwalony na portrecie patron, baron Jan Goetz-Okocimski, wraz ze swą rodziną, zdając się witać przybyłych tak gościnnie, jak to czynił w swoich dobrach. Mimo patronatu barona, szkoła w Okocimiu jest skromna, jak dama, co nawet w starszym wieku nie zapomniła, do czego zobowiązuje dobre maniery. Nadal prezentuje się wdzięcznie, a nowe czasy wita z godnością. A prócz tej miłej skromności - jakie piękne ma widoki ...

SJK

BIBLIOTEKA DZIECIOM

1 czerwca 2001 r. Oddział dla Dzieci Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku z okazji Dnia Dziecka zorganizował dla swoich wyróżniających się czytelników wyjazd do Teatru im. L. Solńskiego w Tarnowie na widowisko baletowe opracowane na podstawie książki "Przygody skrzata Wiercipiętka".

Przedstawienie wyreżyserowane zostało przez Studio Tańca "Honora-

ta". Barwne widowisko, z przepiękną choreografią i ekspresyjną muzyką, przerywane było burzą oklasków.

W czasie przerwy dzieci brały udział w licznych konkursach. Zwycięzcy otrzymali drobne nagrody.

Koszty wyjazdu pokryło działające przy PiMBP Koło Przyjaciół Biblioteki.

Teresa Łącka

STAROPOLSKI DWÓR W OKOCIMIU

Zapewne mało kto wie, iż spośród trzynastu zabytkowych dworów ziemiańskich, jakie do dziś przetrwały na terenie powiatu brzeskiego, dwór w Okocimiu jest obok tego w Biskupicach Melsztyńskich obiektem najstarszym. Posiada on najczystszy architektonicznie kształt, niemal taki, jaki nadali mu jego budowniczowie zapewne w czwartej ćwierci XVIII w., a najpóźniej w samych początkach w. XIX. Pomimo iż należy do najcenniejszych zabytków tego typu na terenie województwa małopolskiego pozostaje do tej pory obiektem niemal zupełnie nieznanym zarówno historykom sztuki, jak i turystom. Trudno zresztą się temu dziwić, jako że znajdując się daleko od uczęszczanych szlaków turystycznych, w miejscu niezbyt łatwo dostępnym, a przy tym od lat pozostając w stanie niewyobraźnego wprost zaniedbania, nie przedstawia sobą - jak się to niegdyś mówiło - "szczególnego interesu". Zwiedzając go niedawno uznałem, iż czas już najwyż-

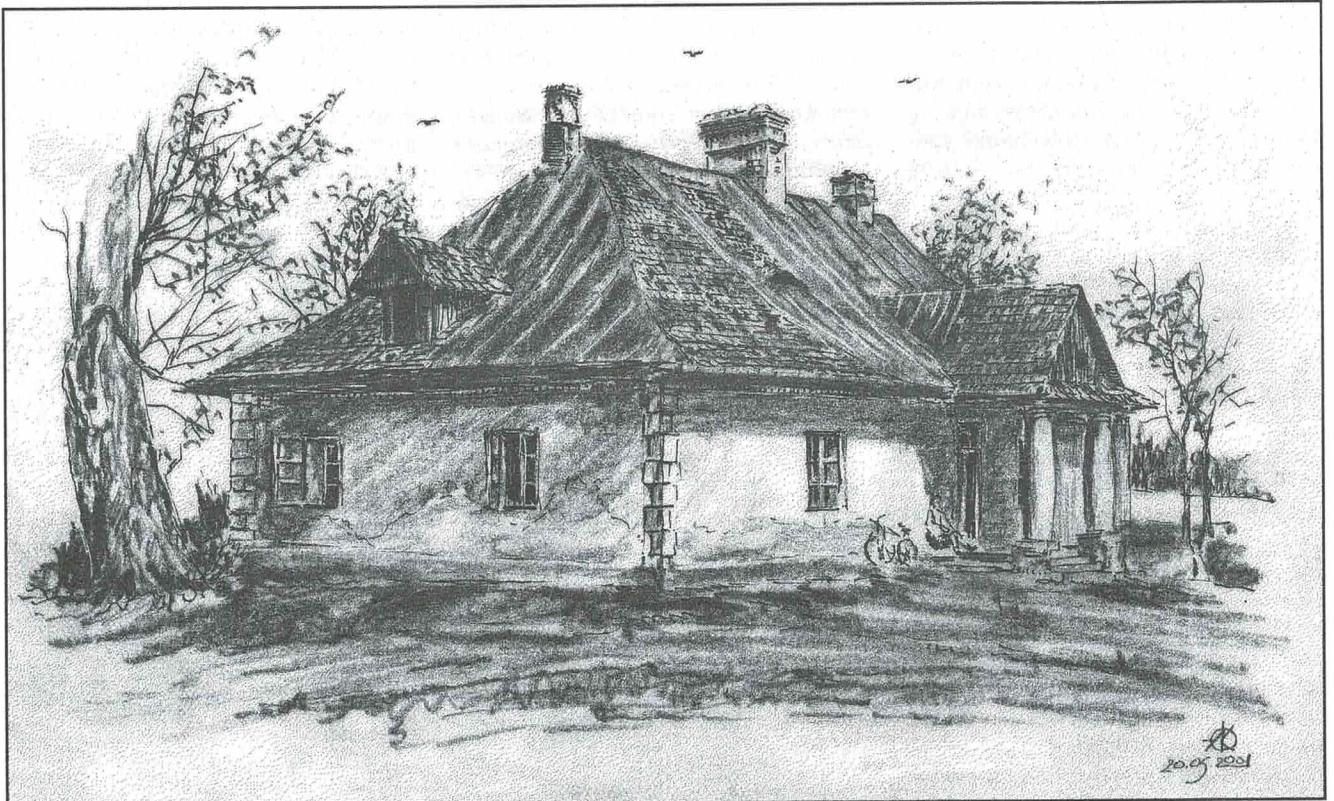
szy by stał się obiektem zainteresowania miłośników ziemi brzeskiej, turystów, a przede wszystkim mieszkańców Górnego Okocimia i wszystkich tych, od których los jego zależy.

Dzieje dworu jak i tej części Okocimia, w której się znajduje, są nam równie mało znane. Wszak o samym Okocimiu wiemy dziś tyle tylko, że jako niewielka osada istniał już w początkach XIV w., i że w 1331 r. wraz z wsiami Brzyzek (obecne Brzesko), Pomianowa Wola, Brzezowiec, Jasień i Poręba (obecna Poręba Spytkowska) należał do kasztelana krakowskiego Spicimira Leliwity piszącego się z Piasku, Tarnowa lub Melsztyna. W tym to roku wraz z nimi przeniesiony został przez króla Władysława Łokietka z prawa polskiego na niemieckie prawo średzkie, a w r. 1385 na bardziej korzystne - magdeburskie.

Po śmierci kasztelana Spicimira w 1356 r., Okocim wraz z wymienionymi wyżej wsiami przeszedł na jednego z jego synów Jana z Melsztyna,

protoplasty rodu Melsztyńskich, który tak jak ojciec osiągnął godność kasztelana krakowskiego. I we władaniu tej linii Leliwitów pozostawał do jej wygaśnięcia w początkach XVI w. W r. 1512 Jan Melsztyński wybierając się do Ziemi Świętej przekazał go wraz z całym brzeskim kluczem dóbr Pawłowi Czernemu, mężowi swojej córki Agnieszki. Odtąd przez następnych dwieście lat należał do Czernych. Z tych Stanisław ufundował tu w 1634 r. pierwszy, drewniany jeszcze kościół, pełniący do r. 1884 rolę kapelanii przy parafii w Porębie Spytkowskiej.

Od początków XVIII w., aż po koniec pierwszej ćwierci w. XIX Okocim był w posiadaniu kolejno Czarnowskich, Stadnickich, Dwernickich i Teresy Rudnickiej. W 1803 r. kupili go Sławscy, właściciele Dębna i Sufczy-na, a od nich zaś około 1825 r. Józef Neumann. Był to kupiec z Cieszyna, który w 1845 r. wraz z Julianem Kodrębskim i Janem Goetzem założyli spółkę dla budowy okocimskiego bro-



waru. Gdy w sześć lat później zmarł, pochowany został na miejscowym cmentarzu. Jego żona zaś sprzedała udziały browaru wraz z całym majątkiem ziemskim Janowi Goetzowi właśnie.

Do tego cośmy dotychczas powiedzieli dodać możemy tylko tyle, że wieś Okocim (niegdyś Okocin) była i pozostawała typową ulicówką, że rozwijała się ku zachodowi i wschodowi (Okocim Dolny i Średni), i że w ostatniej ćwierci XIX w. Jan Goetz ufundował w niej murowany już neogotycki kościół parafialny p.w. św. Trójcy oraz budynek szkoły powszechnej.

Jeszcze mniej powiedzieć możemy o dziejach dworu okocimskiego. Jak dotąd nie wiemy, kiedy i za czyją sprawą został wzniesiony. Stąd też przybliżony czas jego powstania określić możemy jedynie w oparciu o analizę struktur murowych, ich formy oraz nader skromnego wystroju architektoniczno-plastycznego.

Już na pierwszy rzut oka dwór ten - siedziba średniozamożnego ziemianina jawi się nam jako obiekt klasycystyczny, dość typowy dla czwartej ćwierci XVIII w. Jest on w całości murowany, zbudowany na planie wydłużonego prostokąta, parterowy, ale częściowo podpiwniczony i powiększo-

ny o prostokątną północną przybudówkę. Posiada dwutraktowy rozkład wewnątrz. Są to pokoje zgrupowane po cztery po obu stronach usytuowanej na głównej osi korpusu sieni. Od południa sieni ową poprzedza dwukolumnowy portyk o trójkątnym przyczółku. Piwnice znajdują się pod przybudówką, pełniąc niegdyś rolę zaplecza kuchennego. Ale jest też niewielka piwniczka pod narożnym południowo-wschodnim pokojem. Zapewne była to spotykana często w osiemnastowiecznych dworach "winniczka", pozostająca w dyspozycji pana domu, do której wejście prowadziło bezpośrednio z owego pokoju.

Dwór okocimski aczkolwiek niewielki prezentuje się wcale okazale. Jest niewysoki, ale rozłożysty. Ponad jego otynkowanymi i pobielanymi ścianami, które zdobią tylko opinające naroża bonie oraz profilowany gzyms z kostkowym fryzem, wznosi się wysoki czterospadowy dach o lekko wyginających się połaciach, z powiekowymi świetlikami i gontowym poszyciem, ponad który wyrastają trzy kominy o profilowanych gzymso-waniach. Z jego pierwotnego wystroju wewnątrz do dziś przetrwały już tylko wymodelowane w zaprawie tynkowej tonda o wałkowatych profilach, zdo-

biące sufity wszystkich ośmiu pokoi korpusu dworku, a nawet podniebie portyku.

Kilka słów należy się jeszcze otoczeniu dworu. Niegdyś oprawę jego stanowiło niewielkie założenie parkowe oraz ogród kwiatowy. Całości dopełniał znajdujący się przed portykiem podjazd z owalnym klombem, pośrodku którego królowała rozłożysta lipa. Od wschodu zaś i od południa ciągnęły się sady. Do dziś pozostały już tylko resztki owego założenia parkowo-ogrodowego: ledwie kilka lip i jesionów oraz nieco drzew owocowych. Nikt bowiem nigdy nie leczył chorych drzew, nie usuwał samosiewów, nie pomyślał o pielęgnacji sadu, ogrodu i klombu. Nikomu też nie przyszło do głowy, by zastąpić murszejące, sypiące się gonty nowymi, czy odnowić tynki i zregenerować stolarkę. Tak niewiele przecież trzeba zachodu i środków, by doprowadzić jego otoczenie do należytego stanu. A ratowanie jego - traktując je jako obowiązek wobec naszej przeszłości i krajobrazu - winniśmy podjąć niezwłocznie, zaczynając od wymiany dziurawego niczym zdezelowany durszlak poszycia dachu.

Tekst i rys.:
dr Andrzej B. Krupiński

DZIECI - DZIECIOM

W maju w Szkole Podstawowej w Mokrzykach odbyły się dwa przedstawienia charytatywne z myślą o dzieciach: "Czerwony Kapturek" i "Kopciuszek", zainicjowane przez nauczycieli tej placówki: Dorotę Węglarz, Elżbietę Kural i Aleksandrę Hebde. - *Chcemy w jakiś sposób pomóc szczególnie tym dzieciom, które nie mają tak wspianego dzieciństwa jak ich rówieśnicy* - powiedziała główna organizatorka przedsięwzięcia - A. Hebda.

Pod koniec maja, z okazji Dnia Dziecka uczniowie klasy IV a wystawili "Kopciuszka" dla dzieci z miejscowego przedszkola, zapraszając wesołą dziatwę w mury szkoły; a później udali się ze sztuką do Domu Pomocy Społecznej ss. Służebniczek NMP w Brzesku. Wychowankowie ośrodka zostali ponadto obdarowani drobnymi upominkami, które udało się dla nich zakupić za pieniądze zebrane podczas loterii fantowej, zorganizowanej we współpracy z biblioteką szkolną, kierowaną przez D. Węglarz. - *Cieszy fakt, że uczniowie tak chętnie angażują się we wszelkiego rodzaju akcje charytatywne. Świadczy to*



o ich dużej wrażliwości, będącej jakby zaprzeczeniem dewaluacji wielkich wartości w trudnych czasach - powiedziała E. Kural - pedagog szkolny.

Organizatorzy dziękują sponsorom, dzięki którym mogła się odbyć loteria fantowa - właścicielom sklepów w

Mokrzykach: paniom M. Wolszy, R. Duc, U. Halik, jak również prezesowi MPK w Brzesku, za umożliwienie bezpłatnego przejazdu uczniów z Mokrzyk do Brzeska i z powrotem.

Joanna Maderska

MOJE SPOTKANIE Z KRÓLOWĄ NAUK

Kilka miesięcy temu Zespół Szkół Budowlanych nr 1 w Krakowie oraz Stowarzyszenie Nauczycieli Matematyki ogłosił konkurs na pracę pt. "Moje spotkanie z Królową Nauk". Konkurs adresowany był do uczniów, nauczycieli i rodziców, zarówno zwolenników jak i zaciekle przeciwników matematyki. Szczególny oddźwięk idea konkursu znalazła w brzeskim Liceum Ogólnokształcącym, gdzie kilkudziesięciu uczniów wzięło w nim udział. Chcielibyśmy na naszych łamach zaprezentować kilka najciekawszych prac.

Z Królową Nauk - choć muszę przyznać, nigdy w ten sposób o matematyce nie myślałam - zetknęłam się, tak jak wszyscy uczniowie, już w szkole podstawowej. Oczywiście traktowałam ją jako konieczność, żmudny obowiązek uczenia się trudnych zadań domowych. Chociaż nie mogłam powiedzieć, że matematyki nie lubiłam. Ba, było dla mnie prawdziwą przyjemnością rozwiązywanie zadań, oczywiście pod warunkiem, że nie sprawiały mi trudności.

Najbardziej lubiłam wszelkiego rodzaju zadania tekstowe, równania i nierówności, arytmetykę. Nie cierpiały geometrii i funkcji. Zresztą bardzo łatwo zniechęcały mnie wszelkie trudności matematyczne i jeżeli czegoś nie rozumiałam na pierwszej lekcji, to po prostu już potem tego nie umiałam. Nie znosiłam również uczenia się na pamięć regułek. Było to bezmyślne wkuwanie jakichś zasad i wzorów, które zaraz zapomniałam, bo ich nie rozumiałam.

Nigdy nie byłam geniuszem matematycznym, tak jak moi koledzy z klasy (choć niejednokrotnie z nimi rywalizowałam). Miałam masę kłopotów z Królową. Wtedy były to straszne problemy, dziś wspominam je ze śmiechem. Pamiętam jak nie mogłam nauczyć się pisać cyfry 2 i wszystkie dzieci się śmiały. Nie rozumiałam też znaczenia nawiasów oraz kolejności działań i za nic w świecie nie mogłam się tego nauczyć. Nigdy też nie zapomniałam zająć o zbiorach geometrycznych, kiedy pani porozdawała nam kolorowe pętle, by utworzyć różne zbiory. Bardzo spodobał mi się czerwony sznurerek i założyłam go sobie na szyję, owinąwszy parę razy, aby wyglądał jak łańcuszek. Było to trochę niefortunne przedstawienie, bo nie mogłam złapać oddechu i pani o mało nie dostała zawału widząc duszące się dziecko. Potem przez tydzień chodziłam z czerwoną przęgą na szyi.

Pamiętam, że poszerzyłam swoją wiedzę z matematyki, przygotowując się do egzaminu wstępnego w liceum. Chodziłam na dodatkowe lekcje w szkole, które prowadziła nasza pani. Zadania były naprawdę trudne i z niepokojem myślałam o zbliżającym się egzaminie.

Chciałam przy tym zauważyć, że bardzo ważną rolę w nauce przedmiotu - nie tylko matematyki - odgrywał nauczyciel, jego kontakt z uczniami. Lubiłam matematykę i nigdy się do niej nie

zraziłam, bo nauczyciele jej uczący mogli naprawdę zainteresować ucznia materiałem. Byli wymagający, ale i sprawiedliwi, wzbudzający szacunek i zaufanie. I to stanowiło bardzo duży plus.

Mimo moich strasznych narzekań na matematykę, skończyłam ją z piątką na dyplomie. Teraz, w czwartej klasie, kiedy nie uczę się już matematyki, czuję czasem jakąś pustkę. Naprawdę miło byłoby się oderwać choć na chwilę od języków obcych oraz historii i rozwiązać parę zadań. Nie muszę chyba przypominać, że matematyka jest we wszystkim, co żyje i co jest martwe - jest w nas samych oraz w budynkach, mostach, urządzeniach. I myli się ktoś mówiąc, że matematyka to czysta abstrakcja, że $2+2$ równie dobrze może dać 5, a nie 4.

Choć nie uczę się już matematyki, to naprawdę przyjemnie było powspominać długie lata spędzone z Królową Nauk. Zresztą tak do końca nie utraciłam z nią kontaktu, bo moi młodszy bracia jeszcze się jej uczą i często przychodzą do mnie z jakimś trudnym zadaniem. I jeśli tylko potrafię im pomóc, czynię to z prawdziwą przyjemnością.

Chciałabym życzyć matematyce dalszego rozwoju, doskonalenia i jak największej liczby miłośników, którzy rozumieją jej nieskończoność i siłę.

Ewa Piekarczyk
kl. IV LO w Brzesku

W królestwie tym aż się roilo od zbiorów, liczb rzeczywistych, funkcji, wielomianów, punktów i wektorów. Kiedy stanąłem u jego bram, otrzymałem pierwsze zadanie. Miałem podać wszystkie elementy zbioru A , jeśli A jest liczbą naturalną dwucyfrową. Bez trudu sobie z tym poradziłem, pozwolono mi więc wejść do środka. Popatrzyłem przed siebie. Chciałem jak najszybciej zorientować się, czy mogę zostać tu dłużej. Po chwili jednak zdałem sobie sprawę, że będę potrzebował dużo czasu, żeby przekonać się, czy tak naprawdę mi się tu podoba.

Postanowiłem nie załamywać się i odważnie rozpocząłem wędrówkę po królestwie. Wiedziałem, że muszę dotrzeć do królowej, a to tylko było możliwe po przejściu przez wszystkie komnaty i rozwiązanie kilkudziesięciu zadań.

Najpierw znalazłem się wśród liczb rzeczywistych. Tu wszyscy dworzanie uzasadniali między innymi, że suma

trzech kolejnych liczb naturalnych jest podzielna przez trzy, obliczali wartości wyrażenia lub wyznaczali kres górny i kres dolny zbiorów. Przyłączyłem się do nich. Nawet udało mi się rozwiązać kilka zadań. Nie jest tak źle - pomyślałem - i poszedłem dalej.

Nabrałem pewności siebie, dlatego bez trudu otworzyłem kolejne drzwi. Sala, do której wszedłem była ogromna. Nazwałem ją salą funkcyjną, dlatego że miałem tam możliwość zapoznania się z funkcjami liniowymi, wykładniczymi, logarytmicznymi, potęgowymi i trygonometrycznymi. Nikt nawet nie zauważył, że wszedłem. Wszyscy rysowali wykresy funkcji, wyznaczali jej dziedzinę, wykonywali potęgowanie, rozwiązywali równania i nierówności, obliczali sinus, cosinus, tangens i cotangens. Nie mogłem siedzieć bezczynnie, więc szybko zabrałem się do pracy. Nie chciałem też, by traktowano mnie jak intruza.

Już po kilku godzinach miałem wrażenie, że jestem tu bardzo długo. Czas szybko mijał. Wiedziałem, że muszę opuścić to miejsce, by po chwili znaleźć się w sali "geometrii analitycznej". Tu zostałem przyjęty bardzo uroczyście, co zachęciło mnie do działania. Szybko obliczyłem współrzędne jakiegoś punktu, napisałem też równanie okręgu. Oprócz tego wykonałem wiele różnych, trudnych zadań. Moja wiedza zainteresowała wszystkich, którzy znajdowali się w tej komnacie.

Później już bez trudu przechodziłem z sali do sali. W jednej z nich zaciekało mnie na przykład zastosowanie metody współrzędnych i rachunku pochodnych. Wreszcie dotarłem do Królowej Nauk - Matematyki. Byłem już trochę zmęczony, a także zdenerwowany. Uświadomiłem sobie jednak, że właśnie teraz muszę wykazać się wiedzą i umiejętnościami. Zależało mi na tym, aby wypaść jak najlepiej, gdyż nie chciałem opuszczać królestwa, które było takie tajemnicze i ciekawe. Królowa przypatrywała mi się uważnie. Potem zadała kilka pytań. Powiedziała mi też, że obserwowała dokładnie moją wędrówkę. Stwierdziła również, że dużo się nauczyłem i że mogę pozostać w jej królestwie. Byłem zadowolony i szczęśliwy. Jeszcze raz potwierdziły się słowa, że "prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku, odwagi i pracy".

Bartosz Cuber
kl. III LO w Brzesku

CHOROBY PRZENOSZONE PRZEZ ZWIERZĘTA



Toksoplazmoza

Toksoplazmozę wywołują pierwotniaki "**Toxoplasma gondii**", które są pasożytami. Zarażenie może przebiegać bezobjawowo pod postacią pozytywnych testów serologicznych i skórnych. Zjawisko to jest powszechne, bowiem występuje u 25-75% ludności, w zależności od rejonu geograficznego. Pasożyty przenikają do tkanek płodu.

Zakażenia toksoplazmowe obserwuje się nie tylko wśród ludzi, ale również bydła, owiec, świń, kotów, lisów, żółwi, jeży, gryzoni, gołębi, kur i niektórych gatunków ptactwa. Pasożyty bytują w węzłach chłonnych, wątrobie, płucach, mózgu, oku, mięśniach, macicy.

Wniknięcie do organizmu może wywoływać ostrą chorobę charakteryzującą się obrzmieniem węzłów chłonnych w okolicy podżuchwowej, pachowej i krocza, gorączką, bólami mięśni, wysypką, bólami brzucha, wymiotami oraz biegunką. Taką postać toksoplazmozy obserwuje się najczęściej wśród osób młodych.

Inne postacie toksoplazmozy, manifestujące się zapaleniem mózgu i opon mózgowych, zapaleniem płuc, zapaleniem mięśnia sercowego, spotyka się niezwykle rzadko.

Zakażenie przebiegające ostro przechodzi następnie w stan przewlekły. Występują wówczas bóle głowy, mięśni i stawów, stany podgorączkowe, powiększenie węzłów chłonnych, wątroby, śledziony, zapalenie siatkówki oka i zaburzenia psychiczne.

W przypadku zarażenia ciężarnej płód przechodzi ostrą chorobę powodującą uszkodzenie mózgu i siatkówki oka. Choroba ta może doprowadzić do obumierania płodu lub być przyczyną urodzenia dziecka z różnie nasilonymi objawami **toksoplazmozy wrodzonej**. Ciężkie postacie toksoplazmozy są

efektem zarażenia się w 1 i 2 trymestrze ciąży. Zarażenia w późniejszych okresach ciąży powodują mniejsze szkody zdrowotne. Typowymi objawami toksoplazmozy wrodzonej są: małopłowie lub wodogłowie, zwapnienia mózgu oraz zapalenie siatkówki i naczyń oka. Upośledzenie wzroku i rozwoju umysłowego może wystąpić później, dopiero pod koniec pierwszego lub w drugim roku życia. Jeżeli zarażenie płodu miało miejsce tuż przed porodem, noworodek rodzi się z wysypką, gorączką, powiększeniem wątroby i śledziony, zapaleniem płuc, drgawkami.

Do zarażenia człowieka dochodzi **przez spożycie surowego lub nie-
dogotowanego mięsa zawierające-
go cysty pierwotniaka.**

Rozpoznanie toksoplazmozy jest możliwe po wykonaniu badań immunologicznych krwi, np. odczynu Sabina-Feldmana, testów skórnych czy wykazaniu obecności pasożyta w wyinkach tkanek. Niekiedy można go wykryć w płynie mózgowo-rdzeniowym. **Dodatni odczyn stwierdzający toksoplazmozę nie jest równoznaczny z czynnym procesem chorobowym, a zatem nie każdy pozytywny wynik wskazuje na konieczność leczenia.** Szczególnie wnikliwa ocena stanu zdrowia i zachowania się testów laboratoryjnych niezbędna jest w przypadku ciężarnych.

Grupę szczególnej troski stanowią kobiety ciężarne, które wcześniej urodziły dzieci chore na toksoplazmozę, przebyły poronienia lub wczesne porody, miały kontakt ze zwierzętami zarażonymi pasożytami.

Postępowanie profilaktyczne polega na ograniczeniu kontaktu ze zwierzętami, a szczególnie z kotami (kobiety w ciąży) oraz na zaniechaniu konsumpcji mięsa surowego lub nie-
dogotowanego. Oczywiście tylko zwierzę chore może zarazić człowieka.

Bruceloza

Bruceloza jest chorobą zakaźną, wywołaną przez bakterie o kształcie pałeczek żyjących w przewodzie pokarmowym bydła. Najbardziej narażeni na zarażenie są zatem ludzie mający kontakt z chorym bydłem, a więc służba weterynaryjna, rzeźnicy, masarze, oborowi oraz hodowcy. Do zakażenia dochodzi przez uszkodzoną wcześniej skórę lub drogą pokarmową w następstwie konsumpcji zainfekowanej żywności.

Ostre zakażenie przebiega gwałtownie z wysoką gorączką i bólami kostno-mięśniowymi. Występuje obrzmienie stawów oraz zapalenie płuc i opłucnej. Taka postać choroby jest rzadka, natomiast częściej przebiega ona podstępnie z okresami nasilania się i pozornego ustępowania objawów chorobowych. Dolegliwości, jakie chorzy wówczas zgłaszają, są rozmaite i świadczą o zarażeniu wielu narządów. Najczęściej są to bóle kręgosłupa, bioder, kolan oraz ramion, drżenie rąk, nadmierna potliwość, ziębnięcie rąk i stóp. Mogą występować dolegliwości związane z powiększeniem wątroby, stany gorączkowe, anemia oraz osłabienie potencji. Niekiedy pojawia się upośledzenie słuchu, uczucie lęku, depresja. Niedosłuch w brucelozie ma postać postępującą prowadzącą do trwałego i ciężkiego kalectwa. W latach pięćdziesiątych w Polsce około 50% pracowników służby weterynaryjnej było zarażonych brucelozą. Systematyczne działania profilaktyczne, polegające na likwidacji brucelozy u bydła, zlikwidowały zagrożenia epidemiologiczne chorobą.

Sporadyczne zarażenie brucelozą najczęściej następuje przez skażone surowe mleko (zaleca się konsumpcję mleka pasteryzowanego).

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA W BRZESKU

Brzeska filia Biblioteki Pedagogicznej w Tarnowie, znana powszechnie jako Biblioteka Pedagogiczna, już od czterdziestu sześciu lat służy mieszkańcom miasta i okolic, którzy pragną poszerzać swą wiedzę, nie tylko zresztą zawodową, i pogłębiać zainteresowania. Od ponad trzydziestu lat znajduje się w tym samym miejscu, w Ryńku pod numerem 16 (niegdyś plac Świerczewskiego 16). Początkowo skierowana głównie do nauczycieli, obecnie oferuje swe zbiory bardzo różnorodnemu gronu czytelników z całego powiatu brzeskiego, a kartoteka dowodzi, że coraz to nowe pokolenia rodzin od lat zaprzyjaźnionych z biblioteką na nowo odkrywają wartość ciągle wzbogacanego księgozbioru.

Ośrodek ten rozpoczął swą działalność z dniem 1 września 1957 r. jako filia Biblioteki Pedagogicznej w Krakowie, mieszcząc się przez pierwszych kilka miesięcy w budynku Hufca ZHP przy ul. Głowackiego 57. Zorganizowanie placówki powierzono Adeli Golonce, absolwentce bocheńskiego LP, a pierwsze zbiory pochodzące ze zlikwidowanego w SP nr 1 w Brzesku punktu bibliotecznego, w liczbie 892 woluminów, mieściły się w pojedynczej szafie. Od samego początku jednak biblioteka wzbogacała swe zbiory dzięki licznym darom oraz poprzez zakupy bibliotekarza i przydział z Ministerstwa Oświaty (rozdzielanie książek na poszczególne biblioteki jako forma ich zapotrzebowania było częstą praktyką tamtych lat). Rok 1958 przyniósł przeprowadzkę do Domu Nauczyciela, który opuszczono (z przyczyn technicznych) w r. 1960, przez dwa lata korzystając z pomieszczeń wynajmowanych w domu prywatnym przy ul. Brzezowieckiej 2. W międzyczasie placówka przeszła w ręce Inspektoratu Oświaty i Wychowania w Brzesku, zyskując status Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej. W 1962 r. zbiory ponownie przeniesiono do dwóch sporych pomieszczeń w Domu Nauczyciela przy placu Kazimierza Wlk. 14, a kilka lat później do obecnie zajmowanego budynku, który jako stara kamienica, wymagał licznych przeróbek i inwestycji, co miało miejsce głównie w latach 80. Władze miejskie, w miarę wyprowadzania się kolejnych dotychczasowych lokatorów posesji, przyznawały bibliotece wolne pomieszczenia. W r. 1975, w wyniku



zmian w podziale administracyjnym kraju, placówka włączona została do Biblioteki Pedagogicznej w Tarnowie jako jej filia. - Obecnie naszym organem prowadzącym jest Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, a zwierzchnikiem merytorycznym i dydaktycznym Kuratorium Oświaty poprzez Bibliotekę Pedagogiczną w Tarnowie - mówi Teresa Świerczek, kierownik brzeskiej filii BP. - W chwili bieżącej biblioteka składa się z wypożyczalni z małą czytelnią (4 stoliki) oraz pięciu magazynów, razem około 120 m kw., jednakże, pomimo częstych remontów (ostatnio założono nowe centralne ogrzewanie sfinansowane przez Urząd Marszałkowski), budynek jest zagrzybiony, ma nieszczelne okna i drzwi, przez co wymaga kapitalnego remontu.

W brzeskiej Bibliotece Pedagogicznej pracowało wiele osób (Adela Golonka - 23 lata pracy na stanowisku kierownika, Maria Maj - 14 lat, po kilka lat: Zofia Okońska, Lucyna Rozmarynowska, Ewa Fundalska, Beata Martyka, Renata Legutko). W chwili obecnej placówka zatrudnia czterech bibliotekarzy z przygotowaniem pedagogicznym (Teresa Świerczek, Janina Mika, Alicja Koźmińska i Teresa Stanczykiewicz) oraz pracownika obsługi (Anna Put).

Jeśli chodzi o czytelników, ich ilość wzrasta z każdym rokiem. - Biorąc pod uwagę osoby zapisane na każdy rok i przynajmniej raz w roku korzystające z wypożyczalni, liczymy sobie przecięt-

nie 1500-1700 czytelników - nadmieniam pani kierownik. - Nie mówiąc już o ludziach korzystających wyłącznie z czytelni, którzy nie muszą być zapisani. Ruch czytelniczy z każdym rokiem jest większy, bo książki drożeją, a przy dzisiejszym bezrobociu i recesji gospodarczej nie każdy może sobie na nie pozwolić. W dniu "spokojnym" przychodzi do nas 70-80 osób. Przy 130. mówimy, że dzień był trudny. Regulamin przewiduje możliwość korzystania z księgozbioru przez nauczycieli i studentów, zwłaszcza kierunków pedagogicznych, oraz ewentualnie uczniów klas maturalnych. My jednak obsługujemy każdego, kto do nas przyjdzie: nauczycieli i studentów, uczniów - nawet szkół podstawowych, przedstawicieli różnych zawodów, emerytów, bezrobotnych. Studenci i nauczyciele jednorazowo mogą wypożyczyć siedem pozycji bibliotecznych, pozostali czytelnicy cztery. Książki wypożyczane są na jeden miesiąc. - Prolongujemy je jeszcze trzykrotnie, jeśli nikt ich nie rezerwuje - wyjaśnia Teresa Świerczek. - Dzięki skomputeryzowaniu wypożyczalni możemy o wiele sprawniej wypożyczać i przyjmować zwroty książki, prolongować oraz dokonywać rezerwacji. Jest to system bardzo korzystny dla czytelników. Rezerwujący mogą się spodziewać telefonu do domu, jeśli zamówiona przez nich książka zostanie zwrócona przed terminem. W sytuacji odwrotnej, to jest w przypadku opóźnienia zwrotu książki, restrykcje przewidują opłatę karną w

wysokości 10 groszy za dzień zwłoki za każdą książkę. - *Z opłat karnych i dobrowolnych opłat wstępu do biblioteki (5 zł rocznie - przyp. aut.) dokonuje się zakupu kolejnych książek, bowiem główną ideą opłat karnych jest przeznaczanie tych pieniędzy na książki, czasopisma i materiały biblioteczne* - mówi kierowniczka brzeskiej filii BP. - *Pieniądze te przeznaczane są więc na szczytny cel. Jeśli chodzi o księgozbiór, w latach 1957-70 wzrósł on z początkowej liczby 892 woluminów do 13 tys. tomów. Stan bieżący to około 31 tys. woluminów. W strukturze księgozbioru dominuje dział pedagogiczny (obejmuje więc poradniki oraz pozycje naukowe i popularno-naukowe z różnych dziedzin, przydatne zarówno osobom uczącym, jak i uczącym się), poza tym sporo tytułów z psychologii i nauk społecznych, ponadto literatura piękna - głównie z zakresu lektur szkół średnich, rozmaite opracowania, słowniki, encyklopedie i wreszcie podstawowe wydania (kompendia) z różnych dziedzin wiedzy* - opowiada o księgozbiórze kierownik T. Świerczek. - *Staramy się uzupełniać księgozbiór na bieżąco w miarę posiadanych środków. Nie każdy jednak może być zadowolony z naszych usług, bo bardzo niewiele książek mamy z dziedziny ekonomii, gdyż wydań tego typu jest dużo i są drogie, a organ, który nas utrzymuje, zobowiązuje nas do zakupów według statutowego profilu. Chcemy zwrócić się do burmistrza o wsparcie finansowe na zakup książek spoza kanonu pedagogicznego. Bardzo dużo ludzi teraz studiuje, w tym wielu zaocznie. Potrzebują różnych materiałów. Na prowincji znajdują czasami coś, czego się nie spodziewali, albo książki rozchwytywane i bezskutecznie poszukiwane w dużych miastach. W związku z tym musimy stale uzupełniać zbiory. W latach 1990-1998 z budżetu nie mieliśmy na książki żadnych pieniędzy, a wydania kupowaliśmy wyłącznie z pieniędzy uzyskanych od czytelników. Bardzo dużo cennych rzeczy wtedy nam umknęło i mamy luki w księgozbiórze. Odkąd po reformie administracyjnej ostatnich lat przeszliśmy pod Urząd Miasta, mamy konkretny budżet na książki. W ubiegłym roku 10 tys. zł, teraz - 7,5 tys. Książki jednak drożeją. W latach 60.-70. kupowało się nawet 1000 książek rocznie. Teraz jest bardzo dobry rok, jeśli kupi się ich 400. Księgozbiór obejmuje także czasopisma, z czego 60 tytułów to pisma głównie pedagogiczne, 30% to miesięczniki poszerzające bazę edukacyjną lub ogólnie w tematyce dzienniki, tygodniki. Czasopisma bibliogra-*

fowane są na bieżąco, więc już w okresie do dwóch tygodni od chwili ich przyjęcia czytelnik znajdzie ich zawartość w kartotece. Wypożyczalnia znajduje się alfabetyczny katalog autorski oraz rzeczowy (dotyczą książek), jak również kartoteka zagadnieniowa czasopism. W dalszej przyszłości biblioteka planuje urządzenie tzw. terminalu komputerowego dla czytelników, dającego możliwość wyszukiwania pozycji bibliotecznych poprzez komputer. Od r. 1998 brzeska filia BP dysponuje bazą informatyczną. - Zasadnicza większość sprzętu komputerowego została zakupiona z pozabudżetowych środków naszej placówki (tylko jedna drukarka z budżetu BP), a sponsor kupił nam program biblioteczny MAK, używany przez Bibliotekę Narodową i dający bardzo duże możliwości użytkowania. Obecnie dysponujemy czterema komputerami połączonymi w sieć - mówi pani kierownik. - *Mamy możliwość dostępu do internetu, ale brak nam warunków: środków, czasu, miejsca do korzystania z niego. Komputery są w sieci, więc dodatkowo obawiamy się wprowadzenia wirusa do sieci i utraty bazy danych, szczególnie kartoteki czytelniczej. Na terminal czytelnicy więc muszą jeszcze poczekać, bo to przecież trudna sprawa - opisać 31 tysięcy tomów. Na to potrzeba czasu i pieniędzy, niezbędnych na opłacenie choćby dodatkowego czasu pracy lub dodatkowej osoby, która się tym zajmie. Wciąż walczymy z programem drukującym w MAK-u karty katalogowe. Gdy go "oswoimy", będzie więcej czasu na dalsze usprawnienia.*

Zapytana o to, jak to jest z tą pracą bibliotekarza - bo przecież w społeczeństwie nadal funkcjonuje mit, że bibliotekarz to "nic nie robi, tylko sobie siedzi i książki czyta", pani Teresa odpowiada: - *Ja bym bardzo chciała, niestety nie mam czasu (jeśli czytam, to dopiero około północy). Być może kiedyś tak było, bo mniejszy był dawniej ruch w czytelni, który teraz się co najmniej potroił. Bibliotekarz, poza obsługą czytelnika, dokonuje przeglądu ofert rynku wydawniczego i zakupu książek różnymi metodami (w księgarni i poprzez zamawianie w wydawnictwach), następnie wpisuje pozycje do inwentarza, klasyfikuje je i kataloguje (tzw. opracowanie książki). Teraz doszło do tego wpisywanie do komputerowej bazy książek. Dopiero wtedy książka może iść do czytelnika. Ja klasyfikuję książki, więc przynajmniej muszę je przejrzeć. Na czasopisma już nie starcza godzin w pracy, a u koleżanek bywa odwrotnie. Poza tym jeszcze prowadzi-
my lekcje biblioteczne dla uczniów szkół*

średnich. Z ich opinii wiemy, że są one potrzebne. Przydatność takich lekcji doceniają, gdy "wyruszają w świat", na studia, i muszą się "znaleźć" w różnych bibliotekach.

Zapytana wprost, jak układa się współpraca z Powiatową Biblioteką Publiczną, która w środowisku postrzegana jest jako bardzo prężna, Teresa Świerczek mówi: - *Nie organizujemy żadnych konkursów, bo nie posiadamy na to ani środków, ani miejsca, ani sił. Przede wszystkim jednak mamy inne zadania statutowe i organizacyjne. Uważamy jednak, że w mieście i okolicy potrzebne są obie biblioteki: nasza - dla tych, którzy potrzebują się uczyć i tamta - dla osób, które chcą coś poczytać, poszerzyć swoje zainteresowania. Świetnie, że Biblioteka Publiczna jest taka prężna. I muszę dodać, że chociaż mamy inne zadania i robimy zupełnie coś innego, choć odsyłamy czasem czytelników "do konkurencji", to w tej "konkurencji" mamy bardzo życzliwych sojuszników i dobrze nam się razem koegzystuje i współpracuje. Środowisko potrzebuje różnego typu placówek.*

Brzeska filia Biblioteki Pedagogicznej od 45 lat służy czytelnikom. Ma swoją renomę, jaka przyciąga ludzi. Przychodzą tu oni nie tylko dla książek - nowości czy staroci, ale także z powodu przyjaznej atmosfery, która sprawia, że już po kilku "odwiedzinach" jesteście "jak u dobrych znajomych". A znajomość z biblioteką nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Biblioteka Pedagogiczna w Brzesku zaprasza w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach 10⁰⁰-17⁰⁰, w soboty - 9⁰⁰-15⁰⁰.

SJK

TEATR I MY

16 maja br. w Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku odbyła się prezentacja projektu zatytułowanego "Autorzy, lektury, teatr i my", przygotowanego przez uczniów z klas VI b, IV a i IV c pod kierunkiem polonistki Agaty Podłęckiej, z pomocą Anny Serwin, Andrzeja Gicali (opracowanie strony muzycznej) oraz Piotra Podłęckiego i Pawła Laski, zajmujących się obsługą techniczną.

Żywa lekcja teatru bardzo się podobala zgromadzonym gościom, wśród których znaleźli się m.in. nauczyciele języka polskiego z zaprzyjaźnionych szkół oraz inspektor oświaty, Małgorzata Sajdak.

"LUD KATOLICKI" I "PIAST" O ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM ZIEMI BRZESKIEJ W LATACH 1919-1939 (CZ. II)

Po odzyskaniu niepodległości nie brakowało licznych trudności wewnętrznych w życiu społecznym i gospodarczym Polski, powiatu i miasta. 3 czerwca 1919 r. Wydział Powiatowy (dalej WP), w skład którego wchodził: Jan Goetz-Okocimski (prezes), Jan Stec (wiceprezes), Stanisław Wisłocki, Henryk Dolański, Józef Budzyń z Kończysk, Wiktor Bentkowski ze Słotwiny, Adam Jordan z Wojnicz, Józef Łasiński z Przyborowa, Józef Piórek, Władysław Chyliński - starosta i komisarz PKL wraz z członkami Rady Przybocznej postanowili zaciągnąć pożyczkę bezprocentową w Ministerstwie Robót Publicznych na naprawę dróg powiatowych i gminnych. "Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych" znacznie później, bo w 1930 r. (nr 6), napisała, że "drogi wiodące do miasta (Brzeska) są nieraz nie do przebycia". W 1919 r. ich stan w całym powiecie uniemożliwiał komunikację samochodową, a nawet konną. Przy czym cały "szereg mostów groził zawaleniem się". WP przeznaczył na naprawę i konserwację dróg 150.000 koron. Chodziło również o to, by dać zatrudnienie, a tym samym stworzyć podstawy znośnej egzystencji dla bezrobotnej ludności w Jadownikach i w innych miejscowościach powiatu. Napięcie społeczne, szczególnie w Jadownikach, było tak duże, że WP w ciągu trzech tygodni czerwca nie wahał się wydać na interwencyjne prace drogowe 24.000 k. A starosta niebezpieczeństwem wybuchu społecznego uzasadniał konieczność kontynuowania robót i utrzymania zatrudnienia przy najmniej w ograniczonej ilości. Od tego też czasu pozorną walkę z bezrobociem prowadziły Biura Pośrednictwa Pracy. W latach 1920-1921 dysponowały one czasem jeszcze możliwością skierowania bezrobotnego do prac interwencyjnych, ale już od końca 1922 r. aż do początku lat trzydziestych będzie to tylko biurokratyczna fasada, nie dysponująca żadnymi realnymi możliwościami zatrudnienia.

Co prawda w drugiej połowie r. 1919 pomyślnie prowadzono działania wojenne w Małopolsce Wschodniej, ale na dawnych granicach Królestwa Polskiego trwały zażarte walki z Armią Czerwoną. Dlatego WP został zobligowany do utworzenia Komisji Świadczeń Wojennych. Jej członkami zostali: Józef Łasiński - reprezentant większej własności, Wiktor Bentkowski - obywatel

ze Słotwiny, ich zastępcami byli: Stefan Dunikowski ze Stróż, Józef Budzyń oraz Kazimierz Nadachowski z Okocimia - reprezentant do spraw handlu, Roman Rossknecht z Okocimia - reprezentant do spraw przemysłu i Franciszek Soja - reprezentant rzemiosła. Zastępcą trzech ostatnich członków został Józef Górnisiewicz ze Słotwiny. Równocześnie od 23 września trudną sytuację żywnościową miasta starała się rozwiązać Komisja Aprowizacyjna, w której zgodnie współpracowali ze sobą: Franciszek Soja, Henoch Klapholz, Józef Nowak, dr Morowitz, Abe Lieber, Rudolf Maak, Boruch Pasler i Henryk Bukowski (od 7 X), czyli po czterech przedstawicieli społeczności polskiej i żydowskiej. Wcześniej działalnością aprowizacyjną zajmowała się Rada Gminna, która np. 3 lipca 1919 r. przydzieliła po połowie dla Żydów i katolików odzież otrzymaną ze Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem misji Herberta Clarka Hoovera - późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Z tego wynika, że wśród katolików było procentowo znacznie więcej ubogiej ludności.

Wydatki administracyjne w 1919 r. wynosiły prawie 208.815 k., a dochody zaledwie 136.148 k. Aby zrównoważyć budżet powiatowy, uchwalono 18% dodatek powiatowy. W następnym roku zwiększono go do 69%, co zaowocowało kwotą 72.000 k. Z tego skromnego budżetu przekazano niemałe sumy, jako dotacje do Szkolnego Funduszu Krajowego, bo przekazywane dla szkolnictwa pieniądze nie starczyły nawet na zrealizowanie uchwalonej podwyżki płac dla nauczycieli. Dzięki dodatkowi zasílono więc m.in. budżet Krajowej Szkoły Koszykarstwa w Brzesku, Prywatnego Gimnazjum (5.000 k.), szkół rolniczych (2.000 k.), wspierano akcję elektryfikacji Jaworska (10.000 k.). W 1920 r. dopłata do funduszu szkolnego wynosiła 12.815 k. Zabrakło natomiast pieniędzy na podwyżkę płac dla nauczycieli gimnazjum. Dlatego, jak wynika z protokołu WP, 9 sierpnia 1920 r. "Sekcja gimnazjalna (postanowiła) ... zaciągnąć pożyczkę w Powiatowej Kasie Oszczędności na pokrycie niedoborów z powodu podwyższenia płac panom profesorom, w kwocie 60.000 marek polskich". Suma przekazana na ten cel dowodzi, że nie było to wyrównanie dewaluacji marki polskiej, ale realne finansowe wzmocnienie prestiżu "panów profesorów".

Splątą tej pożyczki postanowiono obarczyć uczniów gimnazjum, wprowadzając odpowiednio wysokie opłaty szkolne. W tamtych latach, kiedy ziemie polskie znajdowały się od pięciu lat w stanie wojny, takie niedopatrzenia władz państwowych oraz sposób rozwiązania problemu przez samorząd miejski i powiatowy nikogo nie mógł zaskoczyć.

Wydział Powiatowy złożony w zasadzie z ludzi wykształconych, rozumiejących sytuację finansową uboższych rodziców, postanowił zintensyfikować starania zmierzające do upaństwowienia gimnazjum, co oznaczało również wydatne obniżenie kosztów kształcenia młodzieży. Bo chociaż szkoły podlegały wówczas samorządom, to nauczyciele byli pracownikami państwowymi. Było to słuszne rozwiązanie, bowiem niezależnia nauczycieli od radnych czy sołtysów - często półanalfabetów, dla których przysłowiowa "wyrwa w drodze" ważniejszą bywała od kształcenia dzieci i młodzieży. U podstaw tego poglądu leżały również częste rodzinne powiązania wozaków, wożących szuter na rozmywane większymi ulewami drogi państwowe czy gminne, z członkami samorządów gminnych bądź miejskich.

Wreszcie, kiedy premierem został ponownie wybrany Wincenty Witos (24 VII 1920 - 13 IX 1921 r.) zdołano sprawę przeprowadzić. Jak wynika z protokołu WP z 20 grudnia 1920 r., Ministerstwo Skarbu wyraziło zgodę na upaństwowienie tej szkoły. Równocześnie nauczyciele uzyskali status funkcjonariuszy państwowych, niezależnych od samorządu i dlatego od 1 stycznia 1921 r. ich gratyfikacje wypłacano z kasy państwowej. Dzięki temu WP mógł od tego roku przeznaczyć większe pieniądze na rozwój szkolnictwa rolniczego (50.000 m.p.). Znalazły się więc spore kwoty na zapomogi dla ubogiej młodzieży szkolnej (2.000 m.p.), kursy przemysłowe (1.000 m.p.), Bursę Szkolną im. Michała Rossknechta (6.000 m.p.) oraz na inne cele.

Powoli odradzała się również działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej. Organizacja ta korzystała przez szereg lat z lokalu używanego jej przez Zarząd Miasta. Jednak w ostatnich latach wojny lokal TSL został zajęty przez Komisję Aprowizacyjną miasta (28 II 1917 r.). To zmusiło Wydział TSL do zawieszenia działalności organizacyjnej, popularyzacyjnej, towarzyskiej i

patriotycznej. Czynna była jedynie biblioteka, prekursora obecnej Biblioteki Miejskiej, którą z takim samym poświęceniem i wyrzeczeniami, jak to było kiedyś, kieruje obecnie Maria Marek. Dopiero 5 maja 1919 r. TSL odzyskało swoją dawną siedzibę w ratuszu miejskim, ale pod warunkiem, "że na każdorazowe żądanie ... pokój ten ma być oddany" władzom miasta. Dzięki temu obok biblioteki, która posiadała wcześniej 276 książek, otwarto również czytelnię, tradycyjne miejsce spotkań inteligencji katolickiej w Brzesku. W ciągu roku księgozbiór ten wzbogacił się o dalszych 300 pozycji. Tak więc w bibliotece TSL w 1921 r. było już 647 książek.

12 maja 1919 r. wybrano nowy Wydział tej organizacji. Jego prezesem został Henryk Bukowski (18 głosów), wiceprezesem zaś prof. Franciszek Kulisiewicz (15), sekretarzem Sława Świtalska, zastępcą sekretarza Józef Górniewicz, skarbnikiem Krzysztof Schwarz, a zastępcą skarbnika Kabardowski. Cała działalność TSL opierała się na pracy społecznej. Obok nich wiele wolnego czasu poświęcali dla niej i sprawy narodowej m.in.: Maria Bernacka, ks. dr Jan Czuj, Wilhelm Dadleż, prof. Jan Gardziel, Maria Golonka, Jan Klich, Władysława Kosińska, ks. Roman Mazur, prof. Andrzej Mazur, dyr. Kazimierz Missona, Maria Mordarska, Zofia Brylińska i inni.

Wzrastała systematycznie liczba czytelników tego księgozbioru. Wojna światowa sprawiła, że w 1919 r. było ich tylko 37, ale już w połowie 1920 r. ich liczba zwiększyła się do ponad 150 osób, czyli ponad połowę dorosłej ludności katolickiej miasta. Bo pozostali byli na wojnie. Trwająca ciągle wojna polsko-radziecka i postępująca dewaluacja marki polskiej nie ułatwiała jej działalności. W tym czasie jedynym objawem istnienia TSL była dobrze prowadzona wypożyczalnia biblioteczna. Członkowie tego często zajęci różnorodną działalnością społeczną i polityczną, nie byli w stanie zwiększyć zainteresowania społeczności polskiej miasta programem TSL, a ludność żydowska nie garnęła się do polskich organizacji.

Intensywnie pracowało Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich (dalej TOKZ), propagując sprawę przyłączenia do państwa polskiego Pomorza wraz z Gdańskiem, Śląska Cieszyńskiego, Górnego Śląska, Warmii i Mazur. Ale nieobce mu były starania związane ze sprawą udzielania pomocy Polakom z ziem zabużańskich, w tym sprawa obrony Małopolski Wschodniej i Wileńszczyzny. Z inicjatywy władz miasta, które już 9 lutego 1919 r. postanowiły przeznaczyć na pożyczkę polską 5.000 k., akcją zainteresowało się większe grono

obywateli miasta i powiatu. Od 1 marca 1919 r. w ciągu miesiąca TSL, TG "Sokół", ZP Kółek Rolniczych, władze miejskie i powiatowe, Organizacja Obrony Narodowej oraz TOKZ zorganizowały trzy wiece w sprawie przyłączenia Gdańska i Pomorza do Polski. 25 marca uroczystie obchodzono 125. rocznicę wybuchu powstania narodowego z 1794 r. Dominowała na niej sprawa obrony granic państwa. Z "Piasta" wiemy, że ludność Brzeska zaprotestowała wówczas przeciwko agresji czeskiej i wystosowała apel do Naczelnika Państwa, aby broił energicznie Kresów i zorganizował armię opartą na powszechnym poborze. Równocześnie na jednym z trzech wieców uchwalono "podatek narodowy ... po 20 halerzy miesięcznie od osoby oraz postanowiono popierać pożyczkę polską", wzywając zarazem mieszkańców miasta i powiatu do składania darów z żywności dla głodujących rodaków. Rezolucję tej treści opracował dr Jan Gagatek (PSL "Piast") wspólnie z dr. Stanisławem Wisłockim - burmistrzem miasta. Zorganizowana wówczas doraźna składka przyniosła 1.350 k., które postanowiono przekazać dla cieszyńskiej Rady Narodowej - lokalnemu rządowi polskiemu tej ziemi.

"Piast" wówczas zajął się sprawą m.in. mieszkańców Jadownik, niesłusznie więzionych bez wyroków sądów za rozruchy z 12 listopada 1918 r. 5 marca 1919 r. posłowie Wincenty Witos, Adam Krężel i Jan Bryl zażądali od ministra sprawiedliwości, "aby gospodarze fałszywanie trzymani (na podstawie fałszywych oskarżeń) w aresztach za rzekomy udział w rozruchach przeciw Żydom ..." wypuszczeni zostali z aresztów śledczych. Po tej interwencji - jak informował "Piast", cały szereg ludzi "... z powiatu brzeskiego, trzymanych w śledztwie już piąty miesiąc odzyskało nareszcie wolność". Lecz pojawiły się nowe zadrażnienia między ludnością Jadownik a wyznawcami religii mojżeszowej z Brzeska. Na listach do głosowania podczas styczniowych wyborów np. przypadkowo brakło niektórych wyborców z Jadownik (Piotra Biernata, Jana Okasa, Józefa Sali, Stanisława Golonki, Franciszka Chudego), co opinia publiczna nie tylko tej wioski uznała za szwindel i antypolską działalność. Bo równocześnie, jak twierdził "Piast" z 16 marca 1919 r., "żadnego nazwiska żydowskiego ... nie brakowało na listach wyborców". Tu wypada tylko dodać, że te niedopatrzienia nie mogły mieć i nie miały żadnego wpływu na wynik wyborów, chociaż wymienieni mieszkańcy Jadownik zostali pozbawieni prawa do głosowania.

3 maja 1919 r. uroczystie obchodzono rocznicę uchwalenia Konstytucji 3

Maja. Jak zwykle rozpoczynała ją msza św. odprawiona za pomyślność ojczyzny. Była ona połączona z uroczystym kazaniem. Później przemawiali na rynku: ks. dr Jan Czuj i prof. Franciszek Kulisiewicz.

Dziś trudno jest odtworzyć treść tych wystąpień, ale dysponujemy kazaniem, jakie dwa lata wcześniej wygłosił z okazji 128. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja ks. dr Czuj. Ksiądz katecheta wówczas słusznie uznał to wydarzenie za epokowe. "Uczynić Polskę silną, na granitowych fundamentach wiary katolickiej opartą, związać wszystkie jej dzieci bratnią miłością, ... tem właśnie była Konstytucja 3 Maja. Dziś - mówił ks. dr - ta uroczystość łączy się z ze świętem Królowej Korony Polskiej, tej, która przez wieki była znakiem przymierza Boga z narodem polskim i która dziś z zamętu prowadzi nas na brzeg bezpieczny, ... która wśród mogił i krzyżów (świadczyła), że naród ... po dniach męczeństwa i śmierci zmartwychwstał. ... Skupmy (nasze siły) teraz ... budujmy nowe królestwo w miłości, w zgodzie i pokoju, pracę i poświęcenie dla Ojczyzny ślubujemy" (i złożmy). Nie brakowało w jego wystąpieniu słów krytyki pod adresem elit rządzących Polską. "Naśladowali zagranicę w złem - mówił ks. doktor, dobrego mało do kraju wnosili - ... Podejmowali górnolotne ... hasła, a fałszywie pojmując wolność, wszczynali kłótnie i tak powoli potężna strażnica ojczyzna rysować się i chwiać poczęła ... Wiele polskich sił i prac poszło na marne, wiele na pożytek obcym". Tak Polską rządzi!

Podobne uroczystości odbyły się w innych miejscowościach powiatu. W Uszwi np. 11 maja cała ludność, bez względu na przynależność partyjną, wzięła udział w mszy św. odprawionej przez dziekana Wojciecha Rogoziewicza (1889-1928) i w uroczystości zorganizowanej przez Komitet obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W czasie jej trwania ks. katecheta Stanisław Mróz wygłosił patriotyczne kazanie. Podczas nabożeństwa zebrana składka została przekazana na cele publiczne. Z zebranej sumy 610 k., 300 k. przekazano na działalność TSL, a 310 na Skarb Narodowy. Po mszy świętej, w świeckiej części uroczystości, referat odczytał M. Mleczo. W części artystycznej wystąpiły dzieci szkolne i parafialny chór męski z utworami patriotycznymi. Bo mieszkańcy Uszwy, czego nie można o nich dzisiaj powiedzieć, lubili śpiewać. Młodzież uszewska zebrała wówczas "z okazji imienin J. K. Piłsudskiego ... 80 k. 72 h." na rzecz skarbu narodowego.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Norbert

Norbert obchodzi imieniny 6 VI. Imię to pochodzi z języka germańskiego od słów *nord* - "północ" i *bert* - "sława, sławny", znaczy więc "sława północy". Imię to od dawien dawna znane było w świecie germańskim, rozprószyło się jednak w epoce rozkwitu średniowiecza.

Najbardziej znanym reprezentantem tego miana jest św. Norbert z Xanten (ok. 1080-1134). Pochodził z możnego rodu feudałów niemieckich, po przyjęciu święceń kapłańskich został wędrownym kaznodzieją głoszącym ideę ewangelicznego ubóstwa. W 1119 r. we francuskim Prémontré koło Laon założył erem, który wkrótce przekształcił się w zgromadzenie kanoników regularnych zwanych premonstratensami albo norbertanami, którzy mieli przestrzegać ubóstwa, zrywając jednak z radykalizmem w tej dziedzinie. Siedem lat później został arcybiskupem Magdeburga i kapelanem cesarza Henryka V. Jako arcybiskup chciał rozszerzyć jurysdykcję swej metropolii na kraje słowiańskie. Kanonizowany w 1582 r., jest patronem Magdeburga oraz patronem dnia czerwcowego. Z imieniem tym wiąże się też przysłowie: *Siej na św. Norberta, będzie jęczmienia sterta*.

W Polsce imię to było znane już od średniowiecza, głównie jednak używane wśród mieszczaństwa o niemieckim rodowodzie. Stopniowo rozprószyło się w XIX w. Wśród słynnych reprezentantów tego miana sławę światową zdobył Norbert Patek (1811/12-1877), z zawodu zegarmistrz, uczestnik Powstania Listopadowego, który na emigracji rozpoczął współpracę z francuskim wynalazcą A. Philippe, dzięki czemu powstała firma Patek-Philippe, działająca po dziś dzień, która produkuje najbardziej renomowane zegarki na świecie. Z innych znanych wymienić trzeba Norberta Barlickiego (1880-1941), prawnika, publicystę, działacza politycznego, następnie Norberta Wienera (1894-1964), amerykańskiego matematyka i twórcę cybernetyki, wreszcie Norberta Ozimka (ur. 1945), medalistę olimpijskiego. Na polskiej scenie muzycz-

nej znany jest także wokalista Norbi.

Na świecie imię to ma średnią popularność. W zasadzie stosowane jest w formie oryginalnej - *Norbert*, *Norbertus* lub z niewielkimi przekształceniami, jak bułg. *Norbart*; lit. *Norbertas*, gr. *Norvertos*; wł. *Norberto*, ewentualnie w zdrobnieniu, np. w angielskim czy niemieckim *Bert*, *Bertus*. Formy żeńskie istnieją w językach: angielskim, czeskim, litewskim, słowackim i węgierskim. W polskim kalendarzu funkcjonuje również imię *Norberta*, imieniny w tym samym czasie, co *Norbert*. Ostatnio imię to jest w naszym kraju dość popularne. Można zaryzykować twierdzenie, że w latach 90. Norbert przejął popularność, jaką w latach 70. i 80. cieszyło się imię *Robert*. Biorąc zaś pod uwagę zasady statystyczne, można mieć nadzieję, że z dużej obecnie liczby małych Norbertów wyrośnie chociaż kilku sławnych.

Alicja

Alicja obchodzi imieniny 21 VI (albo 18 V). Imię to najprawdopodobniej pochodzi od greckiego słowa *aletheia* - "prawda", ewentualnie od greckiego czasownika *alekso* - "bronić". Niektórzy badacze wyprowadzają je od starogermańskiego wyrazu oznaczającego "szlachetność". Za tym pierwszym jednak przemawiają formy *Alissija*, *Alicja*, stosowane w krajach słowiańskich, położonych w zasięgu niegdysiejszych wpływów języka greckiego i będące niejako pomostem pomiędzy formą starogrecką a tą znaną w świecie dzisiejszym. *Alicja* jest imieniem bardzo popularnym, choć nie wiadomo, kiedy tak naprawdę rozpoczął się proces jego rozpowszechniania. W średniowieczu było już szeroko stosowane. Czasy współczesne obfitują zaś w formy będące zdrobnieniem od postaci klasycznej tego miana. Przekształceń tych jest bardzo dużo, wystarczy wymienić tylko te, które funkcjonują w języku angielskim: *Alicia*, *Alise*, *Alyce*, *Alys*, *Alix*, *Alika*, *Aliki*, *Allison*, *Allison*, *Allie*, *Ally* czy też holenderskie: *Aliesje*.

Jedną z najwcześniejszych znanych w historii reprezentantek tego

miana była niewiasta urodziwa i ambitna (tak o niej piszą jej współcześni), Alicja - córka Baldwina II, awanturniczego króla Jerozolimy z doby wypraw krzyżowych, a żona Boemunda II, księcia Antiochii. Księstwem tym rządziła jako wdowa w imieniu małoletniej córki Konstancji w latach 1130-1136, prowadząc na przemian walki albo pertraktacje z Turkami, którzy tak ją poważali (to też podają źródła pisane), że nie czyniło im ujemy prowadzenie rozmów politycznych z niewiastą (na dane te należy spojrzeć jeszcze przez pryzmat tradycyjnej roli kobiety w świecie arabskim). Widocznie jednak XII-wieczni muzułmanie przyzwyczajeni byli do tego typu aktywnych władczyń w państwach krzyżowców, bo siostra Alicji, Melisanda z Jerozolimy, żyła jeszcze intensywniej.

Inne znane w średniowieczu przedstawicielki tego miana to: Alicja (1150-1187), córka króla Francji Ludwika VII i Alienor Akwitańskiej, a więc przyrodnia siostra Ryszarda Lwie Serce, po mężu księżna we francuskim Blois, pod koniec życia wstąpiła do klasztoru, oraz jej córka z Tybaldem z Blois, również Alicja, zakonnica tego samego zgromadzenia w Fontevrault (w owym czasie było to najbardziej charyzmatyczne miejsce klasztorne w Europie).

Imię to nosiła także zaufana towarzyszka św. Katarzyny ze Sieny (żyjącej w latach 1347-1380), sławnej dominikanki, mistyczki i doktora Kościoła, która w czasie swej choroby wyznaczyła Alicję na przełożoną sióstr zakonnych. Alicja ze Sieny jest patronką solenizantek czerwcowych.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy rozpowszechniło się w Polsce. Współczesne sławne polskie reprezentantki to m.in. Alicja Boniuszko - tancerka i choreograf, Ciskowska - łuczniczka, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, Europy i świata, Alicja Helman - krytyk i teoretyk filmowy, Pęczak - pływaczka, olimpijka i wreszcie najbardziej znana, Alicja Majewska, piosenkarka. Jeśli chodzi o zagraniczne "sławy", przychodzi tu na myśl na przykład Alicia Alonso, wybitna tancerka kubańska, piosenkarka Allison Moyet czy też Alice Walker, autorka powieści "Kolor purpury", na podstawie której nakręcono zna-

komity film (z Whoopi Goldberg w roli głównej).

Okazuje się jednak, że najbardziej znane Alicje to postaci świata wyobraźni. Wśród nich króluje oczywiście Alicja Liddell, wykreowana przez Lewisa Carrolla bohaterka zwiedzająca Krainę Czarów i Drugą Stronę Lustra. Wiele jest również filmów z Alicją w tytule: "Prokurator Alicja Horn" (na podstawie powieści T. Dołęgi-Mostowicza), "Alicja już tu nie mieszka", "Alicja w miastach", "Alicja", "Alice", "Alice's Restaurant", "Ally McBeal". A my, Polacy, z imieniem tym najczęściej kojarzymy Alę, co ma kota ... bo od niej rozpoczynamy, już od poko-
leń, naukę czytania ...

Ireneusz

Ireneusz obchodzi imieniny 28 VI. Forma obecnie stosowana pochodzi od łacińskiego *Irenaeus*, to zaś od greckiego *Eirenaïos* - "spokojny". Imię to było w użyciu wśród starożytnych Greków, przyjęte potem w świecie rzymskim i rozpowszechnione wraz z kulturą antyczną.

Największe zasługi dla rozpowszechnienia tego miana miał kult wczesnochrześcijańskiego świętego Ireneusza z Lyonu, który urodził się ok. 130-140 r. n.e. w Smyrnie w Azji Mniejszej, a nauki chrześcijańskie pobierał u św. Polikarpa, potem zaś towarzyszył mu w podróży do Rzymu i był świadkiem jego męczeńskiej śmierci. Działalność misyjną prowadził w Galii, gdzie został mianowany biskupem Lyonu (Lugdunum). Czynem i słowem (był także pisarzem) gorliwie zwalczał gnostyków, czego dowodem jest dzieło "Zdemaskowanie i zabicie fałszywej gnozy", był także pośrednikiem w sporze o dzień uroczystości wielkanocnych pomiędzy Kościołem Zachodnim a Wschodnim. Zginął śmiercią męczeńską wraz z licznymi wiernymi w r. 202, czasie prześladowań za Septymiusza Sewera. Jest patronem Lyonu.

W Polsce to imię rozpowszechniło się dopiero w XVII w. Jeśli chodzi o znanych polskich przedstawicieli, wymienić tu trzeba Ireneusza Iredyńskiego (1939-1985), poetę, pisarza i dramaturga, który w swej twórczości podejmował przede wszystkim kwestię moralnej degradacji społeczeń-

stwa oraz utraty autentyczności jednostki, dalej - Ireneusza Cieślaka (ur. 1932), pilota szybowcowego i balonowego, zwycięzcę zawodów o Puchar Gordona Bennetta z r. 1983 oraz Ireneusza Palińskiego (ur. 1932), mistrza olimpijskiego w podnoszeniu ciężarów. Nie wolno również zapomnieć o sławnym muzyku, Ireneuszu Dudku, niegdyś znanym jako "Shakin' Dudi", obecnie zaś jako mecenas polskiego bluesa, twórca i kultywator największego polskiego festiwalu bluesowego "Rawa Blues Festiwal" w Katowicach.

Na świecie obecnie stosowane rzadko, choć kiedyś było dość popularne, o czym świadczą choćby funkcjonujące obok formy *Ireneus* przekształcenia: białoruskie *Irynij*; bułg. *Irinij*; czeskie *Irenej*; est. *Irenäus*; fin. *Ireni*; fr. *Irenée*; hiszp. i wł. *Ireneo*; lit. *Ireniejus*; gr. *Eireneios*; rum. *Irineu*; węg. *Irénusz*, *Jerno*. Nie ma żeńskiej formy tego imienia, choć niekiedy uważa się, że *Ireneusz* jest męską formą imienia *Irena*, co jednak nie jest zgodne z prawdą, bowiem każde z tych imion ma inne znaczenie (*Irena* wywodzi się od greckiego *Eirene* - "pokój").

SJK

JADOWNIKI, DOBRA WIEŚ ...

30 maja Szkoła Podstawowa nr 2 w Jadownikach zaprezentowała projekt "Jadowniki, moja mała ojczyzna", przygotowany pod kierunkiem dyrektora szkoły Jana Pabiana przy współpracy z Marią Fic, Elżbietą Hładun, Ewą Kraj, Jolantą Latochą i Alicją Ludwą. Zgromadzeni uczniowie, nauczyciele i rodzice oraz goście w osobach wizytatora Kuratorium Oświaty, przedstawiciela Wydziału Edukacji UM, doradcy metodycznego oraz reprezentantów TMZJ i LKS "Jadowniczanek", obejrzeni barwne widowisko przedstawiające legendy o powstaniu i dziejach Jadownik oraz podane w interesujący sposób (jako oferta biura turystycznego lub list do przyjaciela) informacje o położeniu, zabytkach i charakterze tej miejscowości, a wszystko to przy śpiewie ubranego "po krakowsku" chóru pod batutą dyrektora, z towarzyszeniem zespołu muzycznego, który świetnie sobie radził z repertuarem grywanym zazwyczaj przez doświadczonych kapele ludowe. Oprócz tych folklorystycznych akcentów



uczniowie przedstawili również część projektu poświęconą problemom bardziej współczesnym, m.in. zanieczyszczeniu środowiska naturalnego. Całości towarzyszyła prezentacja artystycznych i badawczych działań dzieci i młodzieży ze SP nr 2 w Ja-

downikach (prace pisemne oraz plastyczne - rysunki, makiety), a także wystawa regionalna. Impreza zakończyła się dziarskim krakowiakiem w wykonaniu uczniów klas starszych.

SJK

- Żeby być razem ponad pięćdziesiąt lat, potrzebna jest zgoda - twierdzą państwo Edwina i Władysław Borowcowie z Wokowic, którzy w ubiegłym roku obchodzili Jubileusz Złotych Godów.

Połączył ich pielgrzymi trud

Poznali się w 1948 r. na pielgrzymce w Kalwarii Zebrzydowskiej. - Pamiętam, że było nas tam wtedy pięciu chłopców z Przyborowa i wiele dziewczyn z Łęk i Wokowic. Ale tylko ta jedna wpadła mi w oko - opowiada p. Władek. - Stałem obok przydrożnej studzienki, wokół ustawił się rząd panien. Podawały mi flaszkę, a ja nalewałem im wodę. I nagle serce mi zamarło, bo podeszła Edwina ze swoim dzbanuszkim. Chyba z wrażenia zapomniałem, co do niej zagadnąłem. - Jak to co? - rezolutnie pyta p. Edwina. - Po prostu podłożyłeś mi nogę, a ja buch - jak długa upadłam.

Od rzemyczka do koniczka

Dziś z sentymentem wspominają swoje pierwsze randki, nieśmiałe spojrzenia posyłane ukradkiem, spacer po łąkach, przejażdżki rowerem i to, że podkradali czas dla siebie. - Boże, to było tak dawno - twierdzą.

Po dwóch "szalonych" latach postanowili, że zostaną razem na zawsze. Dzień ślubu wyznaczyli na 12 lutego 1950 r. Pogoda się udała. Nie było śniegu, a zza chmur przebijało słońce. "Tak" na całe życie powiedzieli sobie w kościele w Szczepanowie. Nierozzerwalnym węzłem małżeńskim połączył ich ksiądz proboszcz Władysław Mędrala. A potem były kwiaty, gratulacje i wesele z muzyką i tańcami. W domu pani młodej bawilo się przeszło 50 gości. Nie zabrakło "krakowiaków", którzy zaglądali do okien oraz ustawionych na drodze "bram", wróżących młodej parze szczęście.

A czy fart i dobra passa im sprzyjały? - Chyba tak - mówią. - Wprawdzie na początku było ciężko, ale sami dorobili się od rzemyczka do koniczka. Mieszkaliśmy wraz z rodzicami Edwiny. Mieliśmy dużą gospodarkę. Żona czasem ustawiała przy sianie. Ale i tak było wesoło.

Pani Edwina przyszła na świat 12 lipca 1927 r. w Wokowicach w domu państwa Gawronów. Miała o osiem lat starszego brata, później magistra farmacji, który zamieszkał we Wrocławiu. Ojciec pracował na kolei, a mama zajmowała się domem. Do podstawówki p. Edwina chodziła w Wokowicach, ale jej nie ukończyła, gdyż wybuchła wojna. Wtedy tato i brat poszli walczyć, a ona z mamą musiały dać sobie radę same.

- Pamiętam, że zaciągnęliśmy w tarnowskiej kasie spory dług i trzeba było go spła-



Państwo E. i W. Borowcowie (p. Edwina - trzecia z lewej, p. Władysław - czwarty z lewej) wraz z rodziną, fot. zbiory prywatne

cać. Pewnego dnia zauważyłam, że została mi tylko jedna suknia, koszula, białe pończochy i para butów.

Pan Władysław urodził się 8 lutego 1927 r. w Przyborowie. W tej miejscowości uczęszczał do Szkoły Powszechnej. Podobnie jak p. Edwinie jemu również naukę przerwała wojna. Ojciec zajmował się remontami i budową dróg, a mama gospodarką. Tato - Jan Borowiec, miał wiele obowiązków. Pełnił funkcję sołtysa wsi. Zatem dzieci: dwie dziewczyny i mały Władysław, były głównie pod opieką matki. - Ale pamiętam, jak ojciec często mi powtarzał: módl się synu i pracuj.

Pan Władek przez dwadzieścia lat był zatrudniony w Kółku Rolniczym w Szczepanowie. W 1982 r. przeszedł na rentę.

Jest OK

Od dziesięciu lat państwo Edwina i Władysław Borowcowie mieszkają w swoim własnym dużym domu. Mają pięcioro dzieci: Gienka z 1950 r., młodszą od niego o trzy lata Teresę, Marię - rocznik 1957, 41-letniego Stanisława oraz Tadeusza z 1966 r. Wszyscy mają już swoje rodziny i przenieśli się do innych miejscowości. Państwo Edwina i Władysław cieszą się też z 16 wnucząt: 8 dziewczyn i 8 chłopaków. Doczekali się również czterech prawnuków: Nicolasa, Dominika, Tymoteusza i Mateusza.

- Bóg pozwolił, że wspólnie przeżyliśmy ponad pięćdziesiąt lat - twierdzi p. Wła-

dek. - Przez ten czas świetnie się poznaaliśmy. Moja żona jest dobrą, pracowitą kobietą. - Mąż też jest w porządku - dodaje p. Edwina. Czasem tylko się pokłócimy, ale to nam szybko przechodzi. Oczywiście, że bywały też smutne chwile, jak na przykład śmierć rodziców, ale tak ogólnie jest OK. Chyba wszelkie łąski wymodliliśmy sobie, będąc na pielgrzymkach. Tak często jeździliśmy do Częstochowy, Lichenia, Niepokalanowa i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Jubilaci Złote Gody obchodzili niezwykle uroczysto. Najpierw w kościele w Szczepanowie została odprawiona msza święta w ich intencji. Później odbyło się małe przyjęcie w gronie najbliższych.

Za długoletnie pożycie małżeńskie otrzymali od prezydenta RP specjalne medale, na których widnieją dwie splecione ze sobą róże - symbol miłości, życia, chwil pięknych i smutnych.

- To dla nas wielkie wyróżnienie - mówi p. Edwina. - Może doczekamy kolejnego jubileuszu. Na razie sił nam nie wystarczy, aby samodzielnie prowadzić gospodarkę. A mamy kłacz ze żrebiątkiem, dwa byczki, krówkę, dwie świnki i kury. Pomagają nam dzieci. W wolnych chwilach oglądamy telewizję, zwłaszcza seriale, a mąż lubi jeszcze poczytać gazety, a czasami utnie sobie drzemkę. Jest nam ze sobą dobrze. My się po prostu bardzo lubimy.

Renata Skórnoń

CORAZ BLIŻEJ DO BARAŻY

Kolejne mecze rozegrali piłkarze Okocimskiego Brzesko walczący o zajęcie I miejsca w grupie wschodniej IV ligi. Tylko zajęcie pierwszego miejsca w ligowej tabeli umożliwi brzeskim piłkarzom uczestnictwo w barażowej potyczce o awans do III ligi z mistrzem grupy zachodniej, którym już na kilka kolejek przed zakończeniem rozgrywek została drużyna Świtu Krzeszowice. Ponieważ każdy punkt i każda zdobyta bramka jest teraz bardzo ważna, to i zawodnicy wzięli to sobie do serca.

W wyjazdowym pojedynku z Polanem Żabno zaaplikowali gospodarzom 7 goli, nie tracąc żadnego. Łupem bramkowym w tym jednostronnym pojedynku podzielili się: Turkiewicz 3 (13., 17., 52. min.), Sakowicz (10. min.), Okas (26. min.), Seidler (47. min.), Małyś (73. min.) Zwycięstwo w Żabnie, przy jednoczesnym remisie wicelidera Viktorii Witowice Dolne z Wolanią Wola Rzędzińska spowodowało, że Okocimski został samodzielnym liderem z dwupunktową przewagą nad Viktorią.

Do bezpośredniego starcia pretendentów doszło w następnej kolejce, w której Okocimski podejmował Viktorię. Mecz na szczycie wywołał w Brzesku spore zainteresowanie, na stadionie pojawiło się ponad 1000 kibiców, liczba której od II ligowych zmagania na tym obiekcie nie było. Organizatorzy przygotowali dla kibiców 11 fut-

bolówek, które piłkarze Okocimskiego wykopalili w trybuny. Także wiceprezes ds. organizacyjnych, Jacek Hołysz, obdarował kibiców kilkunastoma szalikami. Od początku kibicom i piłkarzom przygrywała kapela. Do znakomitej atmosfery na trybunach dostosowali się również piłkarze Okocimskiego, którzy od początku z furią natarli na gości. W ciągu pierwszych 4 min. pięciokrotnie zatrudniany był bramkarz Viktorii. 5. minuta ustawiła całe spotkanie. W zamieszaniu podbramkowym Ciastoń zagrał piłkę ręką, a uważnie prowadzący spotkanie sędzia Piotr Wieczorek z Krakowa wskazał na punkt oznaczający "jedenastkę". Pewnym egzekutorem "karnego" był Filipczak i Okocimski prowadził 1:0. Piłkarze Okocimskiego poszli za ciosem, a na przedpolu bramki Pulita raz po raz dochodziło do ostrych spięć. W 18. min. Turkiewicz wykonywał rzut wolny z 25 m. i fantastycznym strzałem w samo "okienko" pokonał golkipera gości i gospodarze prowadzili 2:0. Już następna, po wznowieniu gry, akcja Szczepańskiego z Filipczakiem po znakomitym uderzeniu tego ostatniego zakończyła się uzyskaniem 3. gola. Do końca pierwszej połowy zdecydowana przewaga należała do gospodarzy, a bliscy podwyższenia wyniku byli Turkiewicz i Sacha. Tuż przed przerwą negatywnym bohaterem spotkania

został zawodnik Viktorii-Skrzypiec, który za brutalną grę ukarany został drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartką. Odchodząc do szatni wykonywał chamskie gesty w stronę publiczności. Sprawa swój finał znajdzie w wydziale dyscypliny KOZPN. Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie, przewaga należała do gospodarzy, a goście całą swoją uwagę skoncentrowali na obronie. W ostatnich sekundach spotkania wprowadzony po przerwie Orzeł pięknym łobem pokonał bramkarza gości. Sędzia nie pozwolił już wznowić gry ze środka boiska i tym samym spotkanie zakończyło się okazałym zwycięstwem Okocimskiego 4:0.

W kolejnym spotkaniu rozegranym w Muszynie z zespołem Popradu Okocimski z trudem osiągnął wynik remisowy 1:1. Od początku zarysowała się przewaga gospodarzy, którzy już w 6. min. uzyskali prowadzenie po strzale Janisza. Po przerwie wyrównanie uzyskał Sacha, nie bez winy bramkarza Popradu - Bochniarza. Warto nadmienić, że drużyna Okocimskiego grała w tym meczu bez trenera, który nie dojechał na mecz! Do końca rozgrywek pozostały już tylko dwie kolejki spotkań i drużyna z Brzeska musi zdobyć w nich 3 pkt. aby stanąć do baraży ze Świttem. Nikt w Brzesku nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej. (RC)

TRADYCJA CZY AWANGARDA ?

"Tradycja i awangarda w twórczości dzieci" to tytuł prezentowanej w kinie "Bałtyk" w Brzesku wystawy prac plastycznych uczniów klasy VI a ze Szkoły Podstawowej w Mokrzych. Jest to klasa profilowana, która realizuje treści innowacyjne z dziedziny plastyki. Wystawa przedstawia efekty ich artystycznych poszukiwań prowadzonych pod kierunkiem Joanny Maderskiej. Wystawiane prace łączą się w dwie charakterystyczne grupy; część z nich należy do nurtu regionalnego, przedstawiającego w tradycyjny sposób zabytki regionalne (obiekty i detale architektoniczne, m.in. zamku w Dębnie i kościoła w Szczepanowie, "martwa natura", której tematem są dawne wiejskie przedmioty użytkowe, wspomnieć także należy o ekspresyj-

nej wizji powodzi, jaka nawiedziła wieś, widzianej oczyma młodych artystów), część zaś reprezentuje nurt ekologiczny (land-art), wiążący się ściśle ze sztuką awangardową. Ta grupa dzieł jest prezentowana w postaci dokumentacji fotograficznej autorstwa Joanny Maderskiej, ukazującej nie tylko efekty, ale też przebieg realizacji działań artystycznych młodzieży. Wśród działań tych wymienić trzeba m.in. tkactwo z traw, galerię portretów i postaci z cyklu "Przenikania" (nakładanych na siebie warstw półprzezroczystych, które wspaniale komponują się ze środowiskiem naturalnym), tworzenie postaci bądz głów z surowców organicznych. Najważniejsze w tym nurcie jest wykorzystywanie tworzyw naturalnych oraz ich powrót do swego środowiska

poprzez wkomponowanie dzieł w przyrodę. Choć działania tego typu mają zwykle charakter efemeryczny, uczniom dają dużo satysfakcji, wyzwalając w nich twórczą spontaniczność i odkrywczność. Oglądając prace (oraz dokumentację samego procesu twórczego) odnosi się wrażenie, iż sztuka ekologiczna bardziej niż jakakolwiek inna pozwala na zrozumienie swego miejsca w przyrodzie, odwołuje się również do drzemających w człowieku archetypów, które przez dzieci mogą być wyrażone najtrafniej, nawet jeśli nie są przez nie zrozumiane (ja i mój cień, motyw słońca, krąg z głów ludzkich itp.). Ważnym podsumowaniem tej wystawy jest prezentacja fotografii artystycznych Joanny Maderskiej, również powstałych w konwencji land-artu. (SJK)

VI BIEG JADOWNICZAN

27 maja br. odbył się doroczny, szósty już, Ogólnopolski Bieg Jadowniczan zorganizowany przez jadownicze Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne, przy współpracy Urzędu Miejskiego w Brzesku, Starostwa Powiatowego i Sołectwa oraz Świetlicy Wiejskiej, Akcji Katolickiej i Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadowniczej. Trasa biegu głównego decyzją Stowarzyszenia została zmieniona i w tym roku przebiegała ulicami: Sportową, Piastowską, Okocimską, następnie poprzez Okocim i Zagrody Małe, ulicą Witosa aż do mety przy Stadionie Jadowniczek przy ul. Sportowej, osiągając w sumie dystans 11.200 m. Zdaniem Lecha Pikuly, członka zarządu SSK, zawodnicy - zazwyczaj stali bywalcy tej sportowej imprezy - wolą jednak szlak dookoła Bocheńca i prawdopodobnie w przyszłym roku organizatorzy powrócą do tej tradycyjnej już trasy. Oprócz biegu głównego organizatorzy przygotowali zawody w poszczególnych kategoriach wiekowych na stosownych dla wieku dystansach, wyznaczonych również ul. Sportową.

Oto nazwiska laureatów w poszczególnych kategoriach wiekowych:

Kategoria do lat 7 (300 m) dziewczęta: I - Natalia Skórniowska, II - Anna Imioło; chłopcy: I - Dawid Ogieła, II - Tomasz Grodny, III - Maciej Topolski. Kategoria 8-10 lat (500 m) dziewczęta: I - Angelika Grzybowska, II - Katarzyna Wilk, III - Magdalena Gucia; chłopcy: I - Michał Hudy, II - Michał Sierant, III - Radosław Bardyga. Kategoria 11-13 lat (1000 m) dziewczęta: I - Paulina Świerczek, II - Małgorzata Kotra, III - Angelika Kasprzak; chłopcy: I - Artur Kozub, II - Mateusz Kleśny, III - Kamil Wejman. Kategoria 14-15 lat (2000 m) dziewczęta: I - Iwona Ciężak, II - Marta Dadej; chłopcy: I - Bartosz Rudnik, II - Mateusz Białowas, III - Dawid Świerczek. Kategoria szkół średnich (3000 m) dziewczęta: I - Barbara Grzesik, II - Beata Kural, III - Agnieszka Pawlik; chłopcy: I - Arkadiusz Sie-



Najmłodsi zawodnicy biegu

rant, II - Piotr Sierant, III - Władysław Dadej. Bieg główny, grupa kobiet, kategoria do lat 20: I - Monika Zygmunt; kategoria do lat 30: I - Alicja Jeż; kategoria 51-60 lat: I - Barbara Przymakowska. Bieg główny, grupa mężczyzn, kategoria do lat 21: I - Arkadiusz Sierant, II - Dawid Świerczek, III - Krzysztof Konrad; kategoria 21-30 lat: I - Paweł Hojnowski, II - Marcin Topolski, III - Przemysław Pabian; kategoria 31-40 lat: Wiesław Góra, II - Marek Zięcina, III - Grzegorz Czyż; kategoria 41-50 lat: I - Wincenty Bukowiec, II - Marek Piluch; kategoria 51-60 lat: I - Bogdan Banaś, II - Ryszard Jałowicz; kategoria powyżej 61 lat: I - Adam Gawor. W klasyfikacji generalnej I miejsce zajął Wiesław Góra, II - Marek Zięcina, III - Grzegorz Czyż. Puchar dla najlepszego jadowniczanina zdobył Paweł Hojnowski.

Laureaci otrzymali dyplomy, puchary oraz nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego i turystycznego, młodsi także zabawki. Wszystkie dzieci dostały ponadto słodką przekąskę - jogurt. Bieg zakończył się posiłkiem przygotowanym przez organizatorów. Puchary ufundowane zostały przez burmistrza

Jana Musiała i starostę Grzegorza Wawrykę. Nagrody i dyplomy sponzorowały firmy z Brzeska i Jadownik: "Błysk", H. Chmura, "Eurogum", "Franspo", GLG, "Granit", IMEX, W. Jawor, M. M. Koźbiał, E. Milewski, OSM, K. R. Pawlikowicz, "Skarbek", ponadto "Lux" z Rzeszawy, "Sport Centrum" z Tarnowa oraz Bank Spółdzielczy i sołtys wsi Jadownik.

Bieg Jadowniczan ma swoich wiernych miłośników. Od lat spotyka się tu te same osoby, na listach laureatów pojawiają się te same nazwiska. Młodzież reprezentuje swoją szkołę, zdobywając dla niej dyplom czy nagrodę. W bieżącym roku oprócz uczniów szkół jadowniczych do akcji włączyli się przedstawiciele szkół podstawowych z Brzeska i Szczepanowa, PG nr 2 z Brzeska oraz - bardzo licznie - uczniowie ZSME z Brzeska.

Organizatorzy serdecznie dziękują uczestnikom za podjęty trud szlachetnej rywalizacji sportowej, sponsorom za pomoc w organizacji przedsięwzięcia i zapraszają wszystkich chętnych na przyszłoroczny VII Bieg Jadowniczan. (SJK)

Redaguje zespół: Jerzy Wyczesany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc
Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

PUB "B&J" OGRÓDEK KAWIARNIANY

zaprasza
NA WIELKIE GRILLOWANIE
ORAZ ZIMNE PIWO



CODZIENNIE OD GODZ. 9.00



Jolanta Więckowska

Brzesko, ul. Kopernika 18 c (dawny PAGED)

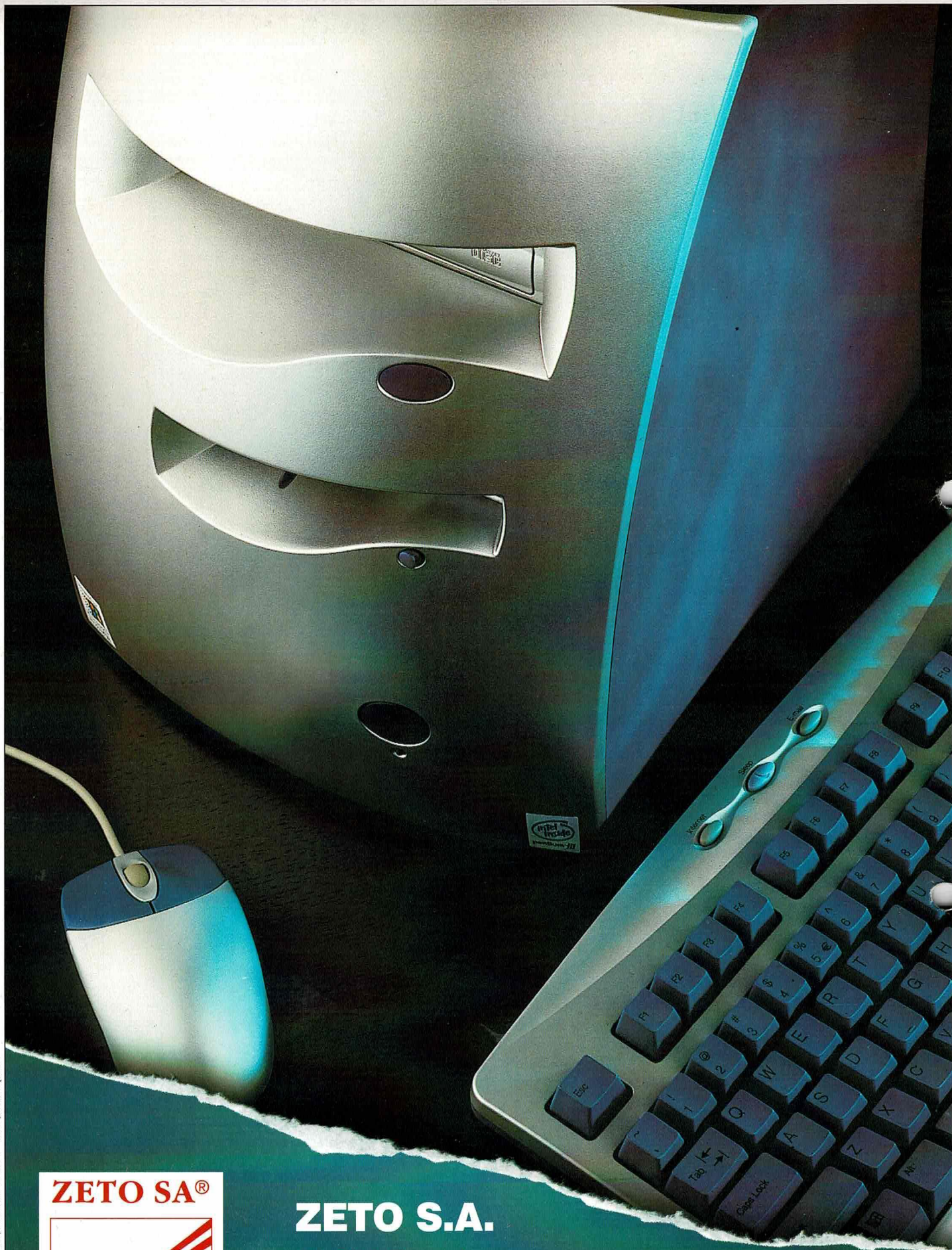
tel. 663 18 01 lub 686 38 81

**POLECA NAJLEPSZY W BRZESKU, SPRAWDZONY NA RYNKU
WĘGIEL Z KOPALNI PIAST W I GATUNKU**

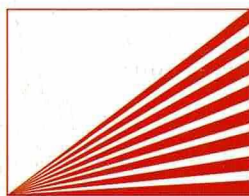
- ❖ **KOSTKA**
- ❖ **ORZEC**
- ❖ **MIAŁ**

**NA TERENIE BRZESKA DOWÓZ GRATIS !!!
SPRZEDAŻ RATALNA**

**ZAPRASZAMY W GODZINACH
PON. - PT. 7.00 - 16.00
SOBOTA 8.00 - 13.00**



ZETO SA®



ZETO S.A.

32-800 Brzesko
ul. Starowiejska 28
tel./fax: (014) 663 16 64